Nr. 34. Kraków, Sroda 4 Lutego 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt, kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy, wybrany przez Koło sejmowe dla kierowania czynnościami przedwyborczemi w zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiem przy wyborach posłów do Sejmu krajowego i do Rady państwa, odbył dnia 1 lutego b. r. posiedzenie i postanowił: 1) odpowiednio do §§. 5, 6 i 7 regulaminu swego powołać w skład komitetu 5-ciu członków wybranych na Zjeździe delegatów powiatowych dnia 19 maja 1889, t. j. pp. dra Jana Iwańskiego, dra Józefa Trybulca, ks. prałata Stanisława Walczyńskiego, dra Ferdynanda Weigla i ks. kanonika Stanisława Ziemiańskiego, 2) zaprosić te same osoby, któremi się komitet uzupełnił przy wyborach do Sejmu w roku 1889, a mianowicie: Pp. ks. kanonika Foxa, p. Alberta Mendelsburga, przewodniczącego zboru izraelickiego, p. Feliksa Szlachtowskiego, prezydenta miasta, oraz reprezentantów 3 dzienników politycznych w Krakowie wychodzących, to jest *Czasu*, *Kurjera Polskiego i Nowej Reformy*, których redakcje tych dzienników wyznaczą.

Następnie komitet uchwalił zaprosić do zawiązania komitetów przedwyborczych powiatowych w każdym powiecie, jako mężów zaufania ludności powiatów, wszystkich członków Rady powiatowej i wysłać do nich zaproszenia na ręce prezesa Rady powiatowej, który oznaczy dzień na pierwsze posiedzenie, celem ukonstytuowania się komitetu powiatowego.

Najbliższe posiedzenie komitetu centralnego w powyżej wskazany sposób uzupełnionego, odbędzie się dnia 6 lutego 1891 o godzinie 6 wieczorem w gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Czytelnicy nasi znają już odezwę centralnego wyborczego komitetu ruskiego, którąśmy streścili w sobotnim numerze *Kurjera Polskiego*. W bezpośrednim związku z tą odezwą pozostaje okólnik metropolity ks. Sylwestra Sembratowicza, ogłoszony w „Lwiwsko-eparchialnych Widomostiach“. Okólnik wzywa Rusinów do zgody i miłości, stwierdzając łączność książąt cerkwi z programem narodowców.

Dalej czytamy w okólniku następujący charakterystyczny ustęp:

„Chcemy, aby wzajemny stosunek Rusi znów do Polaków był szczery, na wzajemnem porozumieniu oparty.

Nie znaczy to jednak, abyśmy zrzec się mieli rozwoju naszych narodowych praw“.

W dalszym ciągu okólnik zwraca się do duchowieństwa, nawołując je do solidarnej akcji pod hasłami narodowemi. Metropolita przestrzega swych podwładnych, aby się nie dali brać na lep frazesów i odrzucali środki, jakiemi chce walczyć przeciwna partja.

Ale i moskalofile nie próżnują. „Russkaja rada“ również ogłosiła odezwę, którą podpisali Bohdan Diedickij, (z Tow. im. Kaczkowskiego), Bazyli Kowalski, Antoniewicz, Lityński i Barabasz.

Łatwo się domyśleć, w jakim duchu zredagowano ten „doknment“.

Panowie wzywają do wyboru „posłów niezawisłych“; ostrzegają przed zdradą (!). Starają się oniwrzekomo o „zbawienie świętej Rusi“ i do tej indywidualnie obmyślanej akcji nawołują przyjaciół pp. Antoniewicza i Markowa.

Redaktorowie okólnika niczego się nie obawiają, bo zdaniem ich „Deus nobiscum a więc quis contra nos?“ Łatwa odpowiedź — kraj cały; to chyba wystarczy.

Na prowincji znać również ruch wyborczy. Z Kołomyji donoszą, że 2 lutego odbył się tam wiec włościan ruskich. Stawiło się przeszło 800 włościan i kilku księży. Przewodniczył poseł Józef Okuniewski. Daniłowicz w obszernej mowie rozwinął społeczno-ekonomiczny i polityczny program w duchu ludowym. Niektórzy księża chcieli wywołać zamięszanie, lecz się to nie udało. Wybrano liczny komitet celem przeprowadzenia wyborów. Obecnym był komisarz starostwa.

W *Kurjerze Stanisławowskim* czytamy: „Sieć kolei galicyjskich wzbogaci się nową linją, która stworzy piąte strategiczne połączenie naszego kraju z resztą monarchji i będzie ważną arterją handlową. Będzie to mianowicie kolej, wybudowana z Szigethu przez Kossów, Buczacz do Podwołoczysk lub Tarnopola z dwiema odnogami bocznemi: pierwszą z Delatyna do Stanisławowa, drugą także z Delatyna na Łanczyn do Kołomyi. Wielką ekonomiczną i strategiczną doniosłość tej kolei dla Austrji uznał już przed 20 laty ś. p. Zenon Krzeczunowicz, właściciel Korszowa. Jako gorący propagator tej myśli, wyjednał u rządu austrjackiego i węgierskiego pozwolenie na wypracowanie trasy, i wykonawszy ją, przedłożył w roku 1876 Sejmowi szczegółowo umotywowany wniosek, aby budowę tej kolei rządowi zalecić. Pomimo poparcia wniosku ś. p. Krzeczunowicza przez wielu wybitnych posłów, a między nimi mężów tej miary, jak ś. p. marszałek Zyblikiewicz i obecny minister skarbu dr. Dunajewski, większość sejmowa nie przychyliła się do tego projektu. Uczyniono to wtedy nie dlatego, jakoby lekceważono ważność ekonomiczną projektowanej kolei, lecz nie chciano przez wysuwanie tego projektu naprzód odwlekać budowy kolei transwersalnej, właśnie wówczas w toku przedwstępnych rokowań znajdującej się. Obecnie podniósł widocznie rząd projekt ś. p. Krzeczunowicza, bo, jak się dowiadujemy, traktuje z panią Krzeczunowiczową o zakupno trasy kolejowej z Szigetu do Tarnopola.“

Leżajsk, 1 lutego.

Za staraniem Zarządu Kółka rolniczego „Podklasztorem“, odbyło się w klasztorze OO. Bernardynów dnia 22 z. m. żałobne nabożeństwo za obrońców Wiary i Ojczyzny, poległych w powstaniu 1863 rokn. Tak Zarządowi Kółka za inicjatywę — jak niemniej Czcigodnym OO. Bernardynom za wspaniałe nabożeństwo, należą się wyrazy prawdziwego uznania, że uczcili pamięć poległych, a żyjącym przypomnieli piękną, choć smutną kartę z dziejów naszych niedawnej przeszłości.

Towarzystwo kasynowe odżyło w obszernych salach na „Zamku“, przenosiny odbyły się hucznie z muzyką dnia 3 z. m. poczem nastąpiły dwie piękne zabawy z tańcami w dniach 10 i 24 z. m., na które oprócz miejscowej inteligencji, przybyło wiele gości z okolicy — również z Żołyni i Łańcuta mieliśmy dzielnych danserów oficerów i cywilnych. Sala balowa obszerna — gustownie była przystrojona, do tańca grali nasi „Podklasztorzanie“ ku ogólnemu zadowoleniu gości. Zabawy nie naraziły Towarzystwa na straty, lecz dały drobną nadwyżkę — co u nas nie zwykłe.

Oto skutki opuszczenia dawnego lokalu. Nadmienić wypada, że i nasze panie były łaskawe zebrać się raz dość licznie w godzinach popołudniowych dla czytania gazet a właściwie na pogawędkę — a Wydział kasynowy nosi się z myślą wznowienia przedstawień amatorskich.

„Głos Nauczycielski“ nauczył się w dziewiątym roku życia przedrukowywać artykuły z „Allg. östr. Lehrer-Zeitung“ łacińskiemi czcionkami „po niemiecku“. Że też redakcja nie mogła postarać się o przetłomaczenie artykułu „O upaństwowieniu szkół ludowych“, tylko całą stronnicę pierwszą zapełniła tekstem niemieckim.

Gdyby to wydrukowano po rusku, lub w żargonie żydowskim, nie byłoby może tak dziwnem — gdyż Kołomyja na Rusi — a w mieście tem większość żydowska, po niemiecku zaś mówią sąsiedni koloniści. Czy to z grzeczności dla nich?

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił do Lwowa.

* Wiceprezydentem Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej we Lwowie wybrany został dr. St. Krzyżanowski.

* Prezydjum namiestnictwa odwołało rozpisany na dzień 17 lutego b. r. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dolinie z grupy gmin wiejskich. Do przeprowadzenia tego wyboru wyznaczony zostanie nowy termin.

* Prezesem Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek ludowych wybrany tu został dyr. szkoły wydziałowej p. Fąfora.

* Do Wydziału *Echa* wybrani zostali: p. Marjan Juljan Fontana, dyrygent p. Wilhelm Czerwiński, (obaj ponownie i przez aklamację). W skład wydziału weszli pp. Franc. Józef Domiszewski, Józef Rudolf Ostrowski, Eug. Pasławski. Aleks. Piotrowski, Oskar Sack i Ign. Witoszyński.

* Teatr wystawił komedję grecką w 1 akcie F. Cavalottiego p. t. „Nikareta“.

* Prezesem Rady wyznaniowej izraelickiej wybrany został p. S. Horowitz.

* Ślub cywilny odbył się onegdaj w prezydjum magistratu. P. prezydent Mochnacki połączył kawalera i rozwiedzioną, dozgonnym węzłem małżeńskim.

* Teatr hr. Skarbka daje dziś interesującą premjerę, mianowicie: nowy dramat Aurelego Urbańskiego p. t. „Tola“. Rolę główną odegra p. Kwieciński.

* Koncert p. Szlezygierówny udał się świetnie. Artystkę przyjmowała publiczność bardzo serdecznie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dobra Chmielów około Tarnobrzega, nabył hr. Jan Tarnowski, b. marszałek krajowy, od hr. Antoniego Schafgotsche za pół miljona złr.

* Ospa pojawiła się w niektórych gminach pow. rzeszowskiego.

* W Wieliczce odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru adjunkt podatkowy Łysakowski. Powodem rozpaczliwego krokn była — miłość.

* Poseł Adam Gołuchowski zaprasza swych wyborców z kurji wielkich posiadłości okręgu Czortków—Zaleszczyki—Borszczów—Husiatyn, na dzień 8 lutego do sali Rady powiatowej w Czortkowie na sejmik relacyjny.

* W Kałuszu odbył się 27 b. m. ślub p. Józefa Krämera, adjunkta podatkowego w Obertynie z panną Emilją Buczkowską.

* P. Stanisław Szczepanowski i Sp. posiadają w Myszynie w Sniatyńskiem obfitą kopalnię węgla kamiennego. Skład tego produktu ma być założonym w Czerniowcach, gdzie właśnie bawił w tym celu pełnomocnik przedsiębiorstwa p. Strzębczyk.

* Naczelnikiem filji banku austro węgierskiego w Tarnowie mianowany został p. Gabrjel d'Ostenburg Geringer.

† W Samborze zmarł dr. med. Adam Pulmon, szanowany powszechnie dla przymiotów umysłu i serca.

† W Ujeździe w pow. Boheńskim dnia 19 z. m. rozstała się z tym światem po ciężkiej i długotrwałej chorobie, opatrzona śś. Sakramentami ś. p. Helena z Wielogłowskich Lubinowa Niwicka, osierocając męża i trzy córki, z których najstarsza zamężna Stanisławowi Kozubowskiemu. Dnia 21 z. m. odbyła się eksportacja do kościoła parafialnego w Trzciany, zkąd nazajutrz 22 po odbytem w przedpołudniowych godzinach nabożeństwie, zwłoki na cmentarzu miejscowym złożone zostały.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W *Gazecie Polskiej* czytamy: „Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność firm: Natan Weitzner, handel korzenny w Czerniowcach i Flicker, handel wyrobów skórzanych w Gurahumora“.

* O okropnym wypadku donoszą *Gaz. Pol.* z Tereszen w powiecie sereckim. Dwuletnie dziecko włościanina Ruczak spadło z pieca do kotła w wrzącą wodę, który stał na kominie i zanim zdołano je wydobyć, ugotowało się całkowicie.

Z ARMJI.

* Pułkownik 9 pp. Fryderyk Prawda przeniesiony został w stan spoczynku. Porucznik okrętowy Włodzimierz Gołkowski otrzymał wojskowy krzyż zasługi. Na dłuższy czas otrzymali urlop: podporucznik Henryk Proksch z 3 pułku art. fort. i porucznik rachunkowy Alojzy Szlager w Krakowie. Dr. Jan Horny, lekarz pułkowy 15 pp. przeniesiony został w stan spoczynku, tożsamo starszy chirurg wojskowy Józef Blech ze stadniny w Drohowyżu. Lekarzowi pułkowemu 2 kl. dr. Walerjanowi Łukasiewiczowi z 10 pp. pozwolono złożyć stopień wojskowy.

Z Królestwa

KURIER WARSZAWSKI

* Statystyka wykazała, że gród syreni zamieszkuje przeszło 2000 muzyków, nie licząc nauczycieli gry na różnych instrumentach. Nie można powiedzieć, aby w Warszawie brakowało zamiłowania do harmonji.

* Hrabia Ludwik Krasiński, w przejeździe z Warszawy do Ursynowa, uległ zwichnięciu ręki, skutkiem wypadnięcia z sanek. Choroba zatrzyma go kilka tygodni w łóżku.

* Towarzystwo belgijskie tramwajów w Warszawie, zakupiło od Towarzystwa petersburskiego linję tramwajową od stacji na Pradze kolei petersburskiej, do dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej

* Etat osobowy kolei warszawsko-wiedeńskiej, wynosi poważną cyfrę 1,931,347 złr. Z tej kwoty Rada zarządzająca wraz z wydziałem prawnym i handlowym zabiera 180,890 rs.

* Na szereg gościnnych występów pani Modrzejewskiej, w przeciągu jednego dnia, zostały rozchwytane wszystkie bilety.

* Podniesiono ważną kwestję konwersji listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego i miejskiego. Zamiast dzisiejszych 5-cio-procentowych puszczonoby w kurs 4-roprocentowe. Skutkiem tego, pożyczający płaciliby tylko 5 procent wraz z umorzeniem, a nie 6 procent jak obecnie. Zachodzi jednak pytanie, czy się nie obniży wartość listów, które i tak dziś stoją niżej pari. Sprawa nadzwyczaj ważna ze względów ekonomicznych i najpoważniejsze firmy finansowe gorąco się nią zajmują.

Nasze budownictwo.

III.

Na ten argument i my się zgadzamy. Umiano jednak gdzieindziej i temu zaradzić, a to w następujący sposób: Przytaczamy, jako przykład, Szwajcarję, która zawsze, z powodu swej wielkiej powagi i dbałości o honor kraju, oraz sławę narodową, wzbudza u nas wielki szacunek, tem więcej, że za przykładem Szwajcarji, poszły już inne kraje. Dwa lata temu, kiedyśmy bawili w Zurychu, zaprowadził nas jeden ze znajomych architektów do tak zwanej *Bauhalle*, czyli nieustającej wystawy wszelkich potrzeb, jakie do budowy użyte być mogą.

Na jednej z najpiękniejszych ulic ujrzeliśmy przepyszną kamienicę dwupiętrową, zbudowaną podług wszelkich zasad stylu. Najmniejsza drobnostka, wykonana z wszelką możebną akuratnością i w warunkach trwałości. Idąc za naszym przewodnikiem, rozpoczęliśmy przegląd od suteryn, w których umieszczono wszelkie gatunki kamienia budowlanego w stanie surowym, obrobionym lub polerowanym. Cegły od najzwyklejszych co do kształtu, jakości gliny, koloru, gładkie i polerowane. Tak samo przedstawiały się i dachówki. Dalej cały szereg cegieł z cementu, gipsu, dziurkowanych dla lekkości, przy użyciu trzciny, cegły nasyconej bitumem dla powstrzymania wilgoci w piwnicach, cegły lekkie do sklepień lub innych celów, z domieszką z odpadków korkowych lub trocin nasyconych kreozotem; podkłady pod podłogi i posadzki, bez których użycia na nasypy parterowe lub piętrowe nie wolno wobec ustawy obowiązującej, kłaść podłóg i posadzek.

Powód do tego rozporządzenia jest taki że jak nauka wskazuje, główne wylęgowisko i siedziba bakteryj znajduje się w nasypach pod podłogami domów mieszkalnych, których następstwem są wywiązujące się rozmaite choroby, nawet epidemje. Budowniczy, którby się do tego nie zastosował, podlega dotkliwej karze, a może nawet utracić patent samodzielności.

W tym dziale uwidocznione są wszelkie posadzki z terrakoty, mozajki, marmuru, cementu i t. d.

Nadmienić już teraz winniśmy, że przy każdym okazie, wymieniona jest nietylko firma fabryki lub warsztatu, ale i cena jednostkowa, co dla każdego, chcącego budować, jest wysoce pożądane i pouczające.

W suterynach widzi się jeszcze rozmaite rurociągi, zbiorniki, paleniska kaloryferyczne i inne ważne przedmioty.

W salach parterowych znajdujemy znowu rozmaite konstrukcje drzwi z różnych gatunków drzewa, aż do żelaznych; tak samo obramowania do okien i okna najrozmaitszych systemów. Tu znowu okazy balkonów, okuć, pieców, kuchni, od najtańszych, aż do wytwornych. Urządzenia łazienek, waterklozetów, wentylacji. Pod względem komfortu i praktyczności, przyznać należy, że Szwajcarzy stoją może najwyżej.

Oglądamy znowu różne wyprawy ścian z gipsu, z tynku, boazerje z najrozmaitszych gatunków drzewa, któremi stolarze wykładają nietylko sufity, ale i ściany. Wodociągi domowe i znowu różne sposoby wentylacji pokojowej, tak samo paleniska do wszelkich materjałów palnych.

Pyszny dział przedstawia ornamentyka z marmuru, alabastru, masy drzewnej, czyli papki papierowej i obić ściennych.

Wszelkie urządzenie telegrafów domowych, telefonów i sygnałów Słowem, od suteryn, aż pod dach, wszędzie coś nowego a u nas nieznanego. Partactwa tam nie ujrzysz, bo nie będzie na tę wystawę przyjęte, której zadaniem jest pouczanie publiczności pod każdym względem. Z drugiej strony, wystawa ta jest nieocenioną reklamą dla wszystkich firm, które tam są reprezentowane.

Chcący budować cośkolwiek, zanim budowniczy wykona plan, udaje się z nim do *Bauhalli*, ogląda i wybiera każdy materjał lub szczegół, notuje ceny, a budowniczy w swym planie winien się do tego ściśle zastosować. Gdy umowa na takich warunkach zawarta, rzadko budujący dozna zawodu.

Taka *Bauhalla* pomimo kosztownego budynku i bezpłatnego wstępu publiczności, pomimo kosztów administracji i służby przedsiębiorstwa, procentuje się bardzo dobrze. Koszta te pokrywają wystawcy, płacąc rocznie od zajmowanych miejsc, podzielonych na klasy wyrobów i materjałów. Tak samo płacą pewien procent panowie architekci i budowniczowie od zamówień, jakie przez *Bauhallę* otrzymują.

Zarząd Bauhalli stanowi zarazem biuro wywiadowcze i pośredniczące we wszelkich sprawach budownictwa. Znajomość rzeczy, sumienność i akuratność, zyskały najrozlejsze zaufanie nietylko w Szwajcarji ale w dalekich krajach i częściach ziemi.

Oglądaliśmy także pyszne modele domów w stylu szwajcarskim, konstruowanych w fabrykach w Chur i Bregencji. Domy takie, gotowe zupełnie, z najlepszego a suchego materjału, od najmniejszych chatek aż do obszernych i wspaniałych, po cenach stałych, tak jakby ktoś kupował bułkę od piekarza.

Po zakupnie, pakują przedsiębiorcy budowy te na wagony kolejowe, przewożą gdzie potrzeba, posyłają kilku ludzi, a ci w najkrótszym czasie składają i ustawiają ponumerowane części. Domy te stosunkowo są bardzo tanie, a jakaż tam precyzja i wykonanie całości.

Towarzystwo akcyjne „Bauhalli“ wydaje oprócz tego, swój własny organ raz w tygodniu, obejmujący trzy działy. I tak:

W pierwszym zamieszczone są ze wszystkich kantonów i gmin ogłoszenia i konkursy wszelkich robót publicznych, jakie mają być oddane przedsiębiorcom, oraz wszelkie dostawy dla wojska, szpitali i innych zakładów.

Osoby interesowane nie potrzebują tych ogłoszeń szukać porozrzucanych po różnych pismach, gdyż takowe znajdują w tym organie, zestawione razem, według dat terminowych zgłoszeń konkurencyjnych i z wyszczególnieniem wymogów.

Procedura taka wytwarza nader ważną i korzystną konkurencję dla kraju a zapobiega wielu gdzieindziej praktykowanym nadużyciom.

Familijne stosunki, protekcje lub osobiste wpływy, ustają bezwarunkowo wobec takiego postępowania.

Drugi dział, obejmuje część naukową techniczną.

Trzeci, inseraty firm reprezentowanych w Bauhalli.

Pismo to w Szwajcarji kosztuje rocznie 1 franka czyli 50 centów naszych.

Ta Bauhalla jest również ważną dla architektów, budowniczych, inżynierów i innych techników, bo zaznajamia ich z najlepszemi i najnowszemi wynalazkami.

Gdyby u nas było chociaż cokolwiek silnej woli i łączności w sferach budownictwa, u panów inżynierów i w ogóle techników, wystawy takie nieustające w Krakowie i Lwowie miałyby największą rację bytu.

Obznajmiałyby szersze koła, jak budować należy, chroniłyby zarazem budujących od wyzyskiwania i partactwa. Budynki nasze mieszkalne nabyłyby niejedno, co jest niezbędnem w warunkach zdrowotnych, a co również ważnem, wystawy takie wytworzyłyby szlachetną konkurencję u naszych przemysłowców.

Byłaby to wprawdzie klęska dla wszelkiego rodzaju partactwa i niesumienności lub nieuctwa, ale nam właśnie takiej klęski potrzeba.

Z Brazylji.

(Ciąg dalszy).

Masaranduba, dn. 1 stycznia 1891.

Ci ludzie nasi są uwiedzeni i zawiedzeni; należałoby ich zwrócić tej ziemi, z której ich podstępem wyrwano. W Masarandubie podczas mojej bytności było 300 polskich emigrantów, a teraz jest ich już 900, bo nowi przybyli. Rząd brazylijski chce zrobić swoje, lecz rady temu nie da. Koloniści polscy, którzy tam od sześciu miesięcy przybyli, także już poporzucali daną sobie ziemię i poszli w świat. Wskazywano mi też jakoby rosyjskie kolonje, tymczasem naocznie się przekonałem, iż to są Niemcy z gub. wołyńskiej i tylko po rosyjsku mówić umieją.

Nowemu koloniście odznacza się w dziewiczym lesie przestrzeń 1.100 metrów długości i 250 do 275 metrów szerokości; dostaje taki od rządu motykę, gracę i siekierę oraz 50 milrejzów zapomogi. Ogromne drzewa trzeba zwalić na ziemię, czekać aż przeschną i spalić potem; następnie porusza się ziemię gracą, sadzi się kukurydzę, fasolę, maniokę, *injams*, to jest kartofle dla trzody chlewnej. Na nowej kolonji olbrzymie kłody drzewa leżą po 4 i 5 lat, a tylko między niemi można sadzić, zasiewać.

Dawniejsze polskie kolonje, zakładane przez wychodźców z poznańskiego i Galicji, mają się bardzo pomyślnie rozwijać. Słyszałem kilka razy o braciach Kamińskich w Beuto, o Bądarzewskim w Karytybie (stan Parana), jako o ludziach zamożnych i doszłych do znaczenia.

Ale na własne oczy widziałem dobrze jedno: *cywilizację niemiecką w Brazylji*. Niemiec się tu wcale do warunków nie przystosowuje, przechodzi z cywilizacją swoją gotową i szczepi ją, a wszystko do siebie nagina. Jest to wielki karczownik-kolonista, zawołany kupiec, fabrykant, i gdzie co jest dobrego w Brazylji, to napewno niemieckie. A tacy są twardzi, że niektórzy po 15 lat tu istnieją i tylko po niemiecku mówią.

Na drodze do Masaranduby znajduje się sklep, oberża, kolonja — wszystko razem należy do Jensa Jensena, Niemca, który zbiegł z okrętu i w jednych butach przybył na kolonję; dzisiaj jest około niego 63 członków rodziny, a zamożność człowieka bardzo duża; tu się robią w tej dziurze szynki prasowane, masło i smalec w puszkach (puszki blaszane także się robią na miejscu), idą do Rio de Janeiro i dalej, również słonina wędzona. W sklepie zaś jest wszystko, począwszy od czarnej fasoli, obić na meble, aż do elementarzy niemieckich i tablic poglądowych. Każdy z rodziny pracuje i daje rezultaty. Wyborne konie, piękne krowy, trzoda chlewna w dużej ilości, wielka przestrzeń gruntu, tartak oraz zasoby w kapitale — są to owoce 25-letniej pracy Jensa.

(Dokończenie nastąpi).

Listy Kurjera Polskiego

Rzym 31 stycznia 1891.

W tej chwili stolica zjednoczonych Włoch jest tak rozgorączkowaną, jakby nieprzyjaciel znajdował się przed bramami, lub też gotowano się na jaką wielką wyprawę wojenną. Kto zna charakter Rzymian, ten wie dobrze, że małe rzeczy poruszają ich już do głębi, a ważne wypadki pozbawiają prawie zmysłów. Nie je, nie śpi, cały czas przepędza na ulicy, lub w kawiarni; wszędzie można spotkać grupy gestykulujące, krzyczące i wrzeszczące, i ten, który dziś pierwszy raz odwiedził miasto na siedmiu pagórkach, z czystem sumieniem mógłby powiedzieć, że się dostał wśród samych warjatów, a nawet nie bardzoby się pomylił, bo obecnie cały *populus romanus* uległ jakiemuś obłędowi.

„Crispi è caduto!“ (Crispi upadł) — oto okrzyk, jaki się rozlega po wszystkich placach od godz. 9 wieczorem. Nowina ta wstrząsnęła murami starego grodu, gdyż nikt się nie spodziewał, aby ten tytan, od lat kilkunastu prowadzący na własną rękę całą politykę zagraniczną i wewnętrzną, mógł ustąpić z widowni, a jednakże fakt jest już faktem dokonanym i nawet najgorliwsi jego zwolennicy nie sądzą, aby mógł już powrócić do władzy.

Andrassy, Bismarck i Crispi, trzej główni twórcy trójprzymierza, powoli zniknęli z horyzontu. Jeden umarł, drugiemu kazano się podać do dymisji; ostatni, zdawało się, że przetrwa wszystkie burze, a jednakże naród wycieńczony podatkami, nie mogący już zadość uczynić nałożonym ciężarom, dał mu *votum* nieufności i zmusił do opuszczenia krzesła prezydjalnego w radzie ministrów.

Optymiści, a głównie stronnicy przymierza z Francją, oddają się już przyjemnym iluzjom, iż trójprzymierze zostało pogrzebane i Włochy zbliżą się teraz do swego sąsiada południowego. Są to jednakże tylko złudzenia, bo w krainie cytryn i pomarańczy, rozum stanu zawsze brał górę nad osobistemi sympatjami i antypatjami, i zmiana ministra nie stanowi jeszcze zmiany polityki, bo czy do władzy przyjdzie Rudini, Nicotera lub Bianchieri, polityka będzie szła tym samym torem, zwłaszcza, że i król Humbert jest dotąd najgorętszym zwolennikiem sojuszu z Niemcami i Austrją.

W sobotę rano nikt jeszcze nie wiedział, jaki los spotka Crispiego, chociaż posiedzenie zapowiadało się bardzo burzliwie. Kryzys jakkolwiek wisiała już w powietrzu, ale znając dobrze spryt premjera, sądzono, że za pomocą obietnic, wywinie się z trudnego położenia. Deputowani z prawicy o godz. 10 udali się gremjalnie do Crispiego i żądali, aby obciął budżet ministerjum wojny, lecz ten zbył ich ogólnikami i prosił, aby wnioski ministra skarbu Grimaldiego zostały uchwalone. Na posiedzeniu prawica porozumiała się z centrum i skrajną lewicą. Atak rozpoczęli: Imbriani i Nicotera, żądając zupełnej zmiany polityki. Rudini postawił wniosek zmniejszenia wydatków na uzbrojenie. Nietaktowne wystąpienie Crispiego, gdy oświadczył, że finanse dziś są lepsze, niż w 1876 r. w czasie, gdy prawica rządziła i prowadziła politykę serwilistyczną wobec zagranicy, to jest Francji, wywołało na ławkach prawicy istny huragan: Wszyscy ministrowie należący do tego obozu, powstali i ostentacyjnie opuścili salę. Wśród tumultu, Crispi chce się tłumaczyć, lecz Izba nie chce słuchać.

Przystąpiono do wotowania i tylko 126 głosów oświadczyło się za gabinetem, a 186 przeciw.

W kołach politycznych zapanowała silna agitacja, a na widoku pojawiają coraz nowe kombinacje. Najprawdopodobniejszą jest — Rudini i Nicotera. Te dwa nazwiska najczęściej są powtarzane i osobistości, mające bliższą styczność ze sferami dworskiemi, utrzymują, że król powierzy im utworzenie nowego gabinetu.

Jak już wyżej wspomniałem, nie trzeba podzielać różowych zapatrywań zwolenników przymierza z Francją, bo chociaż Crispi stanowczo upadł, ale dawniejszy system się utrzyma. Następca jego, chociaż może wejdzie w więcej przyjazne stosunki z Francją i będzie się starał uregulować nieporozumienia co do traktatu handlowego, ale główna oś polityki zagranicznej oprze sie na trójprzymierzu, jako jedynie racjonalnem i najbardziej odpowiadającem terytorjalnym interesom włoskim.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

(Ciąg dalszy).

„Słusznie to powiedział Descartes, że tylko przez medycynę ludzkość się jeszcze rozwijać może. Przyjdzie czas, że sędziami będą koniecznie lekarze. Medycyna wyjaśniła znaczenie dawnej wiary w opętanie, ona to pobudziła do rozciągnięcia opieki nad obłąkanymi, tysiąc innych zdziałała dobrodziejstw moralnych, — i ona też sprawi, że kiedyś ludzie uczciwi spółczuciem tylko i miłością a *respective* pomocą i wsparciem chrześcijańskiem otaczać będą to, na co dziś plwają z pogardą. Przyjdzie czas, gdy nas w niektórych rzeczach tak samo sądzić będą, jak my inkwizytorów średniowiecznych sądzimy... Lecz, aby dojść do prawdy, trzeba poznawać, badać i *doświadczać*. Snać Opatrzność chciała, abym na sobie samym eksperymenta pewne odbywał; to też odkąd ta myśl błysnęła mi w głowie, notuję wypadki i przebieg moich eksperymentów i czuję, że przecież i po mnie coś zostanie potomkom — i jestem spokojniejszy! Gdyby nie to, wierzajcie mi, że dość by było spisać dokładnie dziennik mego żywota powszedniego, i gdyby jaki anachoreta chciał nowy zakon fundować, celem umartwiania ducha i ciała pod każdym względem, miałby gotową regułę zakonną."

Ostatni raz widziałem dra Rudnickiego we Lwowie, podczas zjazdu przyrodników i lekarzy w 1875 r., był w stanie zobojętnienia, pewnej odrętwiałości umysłowej, nic go nie obchodziło a życie było ciężarem... to też i [illegible] piętno zniechęcenia. [illegible] przeniósł się do Żórawna, [illegible] czynny udział w urządzeniu wo[illegible]czego zakładu, hydropatją chciał się przeciw morfinie ratować, nawet trochą nadziei tchnęły ówczesne jego korespondencje: „kto wie, czy nie pożyję dłużej jak sam myślałem, bo jak widzicie, zmieniłem rezydencję moją. Zmieniłem ją głównie dlatego, że mi już zawiele było znosić tę *kołtunerję* lwowską, z którą się nietylko zżyć, ale zgoła pogodzić nigdy nie mogłem, że na starość człowiek zatęsknił do swego towarzystwa, do szlacheckiego dworu, słowem do tej sfery, gdzie się człek urodził... Zrobiłem, zda mi się, zamianę na lepsze, prawda, żem się pozbył towarzystwa, a raczej szczupłego kółka inteligencji, ale cóż robić? Nie siadłem zresztą za górami, od Lwowa dzieli mię trzy godziny drogi, a gdyby nie Dniestr i wyniosłe jego brzegi, toby z pod lip starych, okalających dwór wzniesiony na tem samem miejscu, gdzie stał dom rodziców Reja, można piechotą zbiedz do stacji kolejowej." Długą tę ostatnią odezwę zamykał cichy żal do społeczności, która mu ręki nie podała, bo wówczas dodaje: „możeby i moje siły nie poszły tak na nice, jak teraz. Alem ja nietylko nigdzie nie znalazł poparcia szczerego, ale przeciwnie, wszędzie i wszędzie opór wrogi i trzymanie za poły, a to boli — bo boleć musi."

Dużo jest prawdy w tem wyznaniu dogorywającego człowieka, dalsze jego dzieje, to walka z ciężką niemocą, która go w końcu pokonała. Zgasł w Żórawnie w pierwszej ćwierci 1879 roku...

I to więc życie zmarnowane. Mimowoli zabiega nam drogę słuszna uwaga — oto, że owi wszyscy wychowańcy kijowskiego uniwersytetu, z epoki, którą obejmują niniejsze pamiętniki, nie poszli zwykłą, utartą ścieżką; wykolejeni — ginęli młodo, a ci którzy zgiąć nie umieli albo nie mogli, w tułaczej wędrówce zgorzknieli i sterali się najzupełniej... Szczęśliwych, co uniknęli tego losu tak niewielu, tak bardzo niewielu.

Ale między przeznaczonymi na zatratę byli ludzie gorąco wierzący w przyszłość, dla której nie szczędzili ofiar, byli i pesymiści, a do tych należał Rudnicki... tamci szli naprzód, z gotowością poświęcenia życia dla poślubionej idei, ten protestował, walczył przeciw prądowi.... i w końcu wraz z swoimi przeciwnikami został wyrzucony na samotny brzeg wygnania... Nic też dziwnego, że odtąd stracił ochotę do lotu — on przeciwnik „powstania," dźwigający jednak na sobie wszystkie jego następstwa, on „najlojalniejszy" konserwatysta, i pomimo to traktowany jak pierwszy lepszy *demagog*, przez wszystkie władze, funkcjonujące w dawnych granicach rzeczypospolitej. Gorzka ironja — nieprawdaż! To też — kiedy tamci, wierzący, ginęli pięknie, bez szemrania, bez protestu, broniąc poszarpanego w strzępy sztandaru, on żyć nie umiał bez skargi i żalu do sprawców niedoli... Ztąd tyle goryczy w jego wspomnieniach, tak mało pobłażliwości, przebaczenia... Zawsze atoli poczcić należy dowód tej rycerskiej w nim odwagi: — szedł drogą inną, niźli większość, drogi tej bronił *usque ad finem*.

Na zakończenie o pamiętnikach. Może kto nam zarzuci — że przedwcześnie je ogłaszamy? Na zarzut odpowiemy — że potrącają one kwestję już skończoną, zamkniętą; uniwersytet kijowski, od ostatniej rewolucji, rdzennym uległ zmianom, inne tam teorje, inne prądy, inne poglądy zaczęły kiełkować, przeszłość niedawna a tak głęboko zapadła, takim ciężkim kamieniem przywalona, że pośród młodzieży nawet zginęła o niej tradycja... Sołowiówka nić tej tradycji przecięła na jej polach miała miejsce ostatnia walka potomków dawnych rycerzy kresowych, z ludem świeżo rozkiełznanym, ale do innego budzącym się życia, a pośród młodzieży uniwersyteckiej tego okresu, właśnie najwięcej liczyliśmy owych rycerskich potomków...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Egzotyzm i erotyzm literacki.

Jeden z poetów naszych, doby najnowszej, Wiktor Gomulicki, zwraca uwagę inteligencji polskiej na patologiczne objawy twór[illegible] Estet[illegible] [illegible] występująca [illegible] niezaprzeczonym talentem maluje obyczaje wielkoświatowe, lecz opowiadania jej często denerwują czytelnika. Zapolska w ostatnich czasach na bruku paryzkim szkicuje obrazki, pełne niezdrowych pierwiastków. Otóż Gomulicki rozpatruje się w tych objawach i stwierdza ujemny wpływ, jaki wywiera na czytelników podobna beletrystyka. Cudzoziemskość (egzotyzm) i niskie pojmowanie miłości (erotyzm) kładą piętno smutne na literaturę powieściową i kalają jej powołanie Są to prawdziwe choroby literackie. Trudnoby było odpowiedzieć na pytanie: która z tych dwóch chorób jest gorszą i niebezpieczniejszą, ale zauważyć można, że gdy pierwsza nabiera własności trujących dopiero przy nadmiernem rozszerzaniu się, druga przy małej nawet dawce staje się niebezpieczną. Nie trzeba zresztą łączyć właściwego, artystycznego egzotyzmu z przeszczepianiem na grunt swojski cudzoziemskich form i myśli. Egzotycznemi, w dobrem znaczeniu tego słowa, są poematy wschodnie Słowackiego, listy z Ameryki Sienkiewicza itd. Egzotyzm jest częścią składową wszystkich niemal piśmiennictw bogatych i dojrzałych. Ileż zawdzięczała mu w swoim czasie poezja romantyczna nasza i ogólno-europejska!

Natomiast erotyzm stanowi objaw bezwarunkowo groźny, gdyż prawie zawsze występuje równocześnie z upadkiem żywotności.

Wstrętną ona jest wszystkim organizmom zdrowym i krzepkim; bezecną zaś wydawać się musi przedewszystkiem normalnie rozwiniętej i normalnie czującej kobiecie. Brutalny wybuch namiętności wśród Rzymian, porywających dziewice Sabińskie i niemieckie uniesienia nad wybrankami trubadurów średniowiecznych, choć mieszczą się na odwrotnych biegunach skali miłosnej, są w równym stopniu naturalne, a więc piękne.

Ale wałęsanie się Almawiwów lirycznych pod cudzemi oknami; ale ten lichy, szpetny „flirt", ale rozwijanie w nowelach, choćby pierwszorzędnemi nazwiskami podznaczonych, tak nieczystych i niedorzecznych, cały ten arsenał środków i środeczków niedelikatnych — zaraża literaturę w stopniu najwyższym i domaga się rychłego wypalenia gorącem żelazem.

Na szczęście, erotomanja piśmiennicza jest u nas napływem z zewnątrz, objawem przypadkowym i powierzchownym i źródła swego w krwi zepsutej niema.

Meissonier.

Mistrz nowożytnej sztuki, Meissonier, zmarł w Paryżu, jak o tem doniósł nasz niedzielny telegram. Nazwisko zgasłego malarza wyraża nietylko wielkość artystyczną, ale i nowy kierunek w sztuce. Dzieła jego są drobne rozmiarami, ale nie prześcignione w wykończeniu: doskonałość w tym rodzaju dalej iść nie może.

Jako dwudziestoletni chłopiec (w r. 1831) przywędrował Meissonier do Paryża z rodzinnego miasta Lyonu, gdzie przyszedł na świat w r. 1811, jako dziecię ubogich rodziców i podróslszy, choć czuł już w sobie siłę talentu, cierpiał niedostatek, on którego obrazy kupowano później za najwyższe ceny, jakie którykolwiek z żyjących malarzy osiągał. Szarża kawalerji np., zatytułowana: „Vive l'empereur!" (Napoleon I), przechodząc przez kilka rąk, nabytą została przed kilku laty przez znanego amerykańskiego krezusa Vanderbilta za cenę 800.000 franków.

W Paryżu był Meissonier początkowo uczniem głośnego w swoim czasie malarza Leona Cognet'a, który się pierwszy poznał na oryginalnym talencie późniejszego mistrza.

Już od r. 1836 nabywa Meissonier rozgłosu, a w lat kilka potem zaczynają się nań sypać kolejno medale, zaszczyty, ordery, aż do najwyższego *grand-croix* legji honorowej.

Mistrz nie spoczął na laurach jakich nie skąpiła ojczyzna, dla której jest prawdziwą chwałą i świat cały, który go obsypał bogactwem. Szedł dalej, nie spocząwszy ani na chwilę na tej drodze, będącej dlań odtąd nieprzerwanym pochodem trjumfalnym.

Pomimo nadzwyczajnego, a jak rzekliśmy wyżej, niezrównanego skończenia dzieł, był Meissonier jednym z najpłodniejszych malarzy.

Trudno określić, jakim był ten osobny, [illegible] właściwy, przez tylu naśladowany, przez nikogo niedościgniony *genre* Meissoniera. Potrzeba widzieć i to nie jedno, ale dużo jego dzieł, aby ten rodzaj zrozumieć i przekonać się, do jakiego stopnia był oryginalnym a doskonałym. Jego koń, pojedyńczo lub razem, w pełnym biegu lub spokoju, mnóstwo charakterystycznych figur, zawsze w stylu trzymanych, wszystko to uderzało ruchem, życiem, werwą i nadzwyczajną siłą, której nie osłabiało wykończenie aż do najdrobniejszych szczegółów. Artystyczny polot, a zupełna objektywność, doskonałość techniki i wdzięk spokojnej jakiejś a nieszukanej poezji, zespalały się w przecudownej harmonji z cyzelatorską drobnostkowością Benvenuta Celliniego, jedno drugiemu w niczem nie szkodząc.

Posiadał Meissonier szczególne zamiłowanie do pewnych epok. Nad wszystko przecież kochał czasy Napoleona I; na tem tle powstały jego najgłośniejsze obrazy, jak wymieniony powyżej „Vive l'empereur!", sławny „Odwrót z pod Moskwy", „Napoleon ze swym sztabem", „Marszałek Desais na czele armji nadreńskiej", „Marszałek Ney", „Jenerał Moreau" i mnóstwo innych. Z czasów drugiego cesarstwa sławnym jest obraz „Napoleon III pod Solferino".

Z zakresu właściwego malarstwa rodzajowego, wymienimy kilka bardziej znanych wśród mnóstwa w tym kierunku, jak: „Walka" (kupiona przez Napoleona III), „Zasadzka", „Młodzieniec z czasów Rejencji", „Partja szachów" (jeden z najpierwszych obrazów), „Gwardzista", „Człowiek przy oknie", „Młodzieniec wybierający broń", „Malarz w pracowni", „Ordynans", „Pikieta" i t. d i t. d. W tym zakresie ulubionym stylem artysty były czasy rewolucji, restauracji, choć i wcześniejsze np. z epoki „zopf'u".

Oddawał się również Meissonier portretom, pomiędzy któremi portret Dumasa (syna) z napisem: *à son ami Alexandre Dumas*, należy do najgłośniejszych. Wiele także hałasu narobił przed kilkoma laty portret pani Makay, żony jednego z amerykańskich Nababów, która niezadowolona z dzieła, wytoczyła mistrzowi proces o 40.000 franków, stanowiących cenę obrazu. Przegrawszy, ośmieszona przez prasę francuzką, opuściła ze wstydem Paryż.

Pomiędzy uczniami, jakich Meissonier zostawił, dwaj, mianowicie: Detaille i Neuville (ostatni zmarły przed pięcioma laty) przynoszą mu najwięcej zaszczytu. Detaille pozostał jego ulubieńcem do końca, a pracownie ucznia i mistrza mieściły się na bulwarze Malesherbes naprzeciwko siebie. Piękna willa w stylu pół-gotyckim Meissoniera znaną była całemu Paryżowi.

On sam był przedmiotem uwielbienia i czci...

Był to maleńki człowieczek, który na filigranowym, chudym korpusie dźwigał przepyszną w charakterystyce i wyrazistości głowę, o głęboko patrzących oczach, delikatnych rysach, wysokiem, genjalnem czole, co wszystko otaczała piękna biała broda.

Z ostatnich czasów działalności Meissoniera pamiętną jest zeszłoroczna „Secesja z pałacu przemysłu", zkąd na czele całego zastępu malarzy, niezadowolonych z jury dorocznego „salonu" paryzkiego, wyszedł i urządził drugą wystawę na polu Marsowem w gmachu sztuk pięknych, pozostałym po ostatniej wystawie międzynarodowej.

Główny przywódca secesji nie doczekał jej powtórzenia...

Wpływ Meissoniera na nowoczesną sztukę malarstwa jest olbrzymi i nie da się ograniczyć dotychczasowemi skutkami i przyszłość czuć będzie na sobie jego genjalne piętno.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Świata* nr. 3 (1-go lutego 1891 r), leży przed nami i jak wszystkie dotychczasowe, ciągnie oko a jednocześnie zajmuje umysł. Bo istotnie część literacka wspaniałej naszej ilustracji stoi bardzo wysoko i wyróżnia się ze wszystkich pism obrazkowych polskich, w ten sposób, że żadne ze *Światem* iść w porównanie nie może. Skoro wymienimy kolejno zamieszczone w niniejszym zeszycie prace, poznamy, ile dobrych rzeczy zawiera nr. 3. „Profesorka" Michała Bałuckiego przedstawiona jest tak, jak to umie robić autor, pełen niepospolitych zdolności do malowania serdecznych uczuć i doli rzeczywistej człowieka. — „Uszy Midasa" Vrchlickiego, w tłumaczeniu Mirjama, niestety nie są zajmujące. Dr. Józef Tretiak w „[illegible] kartach z życia Mickiewicza" z głębokiem znawstwem losów wieszcza, przebiega pojedyncze ich momenty.—Zenon Przesmycki w interesującem studjum, charakteryzuje nowoczesną poezję belgijską i jej wybitnego przedstawiciela, Maurycego Maeterlincka. — Władysława Bogusławskiego rzecz o „Bez Dogmatu" Sienkiewicza, odznacza się bystrą analizą powieści. — Czesława „Arabeska" jest bardzo ładna. A fejleton Jana Zagla o krytyce, wprost świetny. Kronika bardzo bogata. — Tondos rozpoczyna część artystyczną tak, jak to on umie: w mury kościoła Bożego Ciała, wlewa on ducha i poezję; patrzy się z najwyższą przyjemnością w tę winjetę, pełną prawdziwego artyzmu. A dalej widzimy rysunki: Piotrowskiego, Pociechy, Tepy, Kotowicza, Fabjańskiego, portret Streitta, ilustracje Mottyego, Boznańskiej, wszystko bardzo ładne. W dodatkach znajduje się dalszy ciąg powieści Marrenowej p. t. „January" i utwór Lamartine'a, w tłomaczeniu pięknem Adama M—skiego (pseudonim). Wogóle zeszyt bieżący *Świata* jest nadzwyczaj piękny.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Najwybitniejszy nowelista serbski, dr. Laso Lusarowicz, zmarł w tych dniach w Belgradzie. Utwory jego odznaczają się oryginalnością i wiernem oddaniem miejscowych stosunków.

△ Alfred Grünfeld odbył świetną podróż artystyczną po Holandji i przez Berlin wraca w połowie b. m. do Wiednia.

☐ **Ks. biskup Janiszewski**, autor licznych prac teologicznych, wykończył nowe dzieło p. t.: *Kościół i państwo chrześcijańskie*. Fundusze na jego wydanie zbiera drukarnia *Kurjera Poznańskiego* drogą prenumeraty, która z przesyłką wynosi 6 marek 30 fenigów za egzemplarz.

Kronika zagraniczna.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Herten w Westfalji istnieje polskie Towarzystwo św. Barbary. Na posiedzenia przybywają także miejscowi księża. Jakkolwiek nie znają polskiego języka, zachęcają lud nasz, aby go szanowali, bo mówią: „Kto dobry Polak, to też i dobry katolik; kto mowę ojczystą kocha i szanuje, ten też i wiarę św. kochać i szanować umie". Tak pisze jeden z bawiących w Herten Górnoślązaków do bytomskiego *Katolika*.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiężna Stefanja udała się do Monachjum w odwiedziny do księżny bawarskiej Gizeli, zkąd powrócić ma w b. tygodniu.

* Profesor Mosetig odkrył środek leczący nowotwory skirowe (raka). Jestto metyl-wiolet, preparat analinowy, który się w pobliżu nowotworu pod skórę wstrzykuje.

* W Jockeyklubie wiedeńskim odbyło się w tych dniach posiedzenie jeneralne. Uchwalono, aby nagroda Derby wynosiła stale na przyszłość 50.000 złr. w. a. Prezesem został jednogłośnie wybrany hr. Oswald Thun-Hohenstein. Do komitetu z Polaków wszedł hr. Roman Potocki.

* Donoszą tu z Pragi, iż neustadzki klub młodoczechów postanowił wnieść prośbę do cesarza, aby w Burgteatrze nie wystawiano więcej podobnych sztuk, jak Grillparzera „König Ottokars Glück und Ende", która to rzecz prowokuje naród czeski. Na temże samem posiedzeniu urządzono gorącą owację deputowanemu drowi Vaszatemu, z powodu jego zajścia z drem Riegerem.

* Donoszą tu z St. Pölten, iż zaaresztowano całą bandę kłusowników, niepokojących lasy barona Rotschilda i księcia Rosenberga w Dolnej Austrji.

KURJER BERLIŃSKI.

* Zmarł w Kolonji 26 zm. Mikołaj August Otto, znany w świecie naukowym wynalazca tak zwanych Ottońskich motorów gazowych. Zmarły otrzymał podczas 300 letniego jubileuszu uniwersytetu w Würzburg godność dra filozofji honoris causa.

KURJER PARYZKI.

* Demonstracje, z powodu zakazu wystawienia „Termidora", powtórzyły się jeszcze we czwartek, w sali „Komedji francuskiej". Grano komedję jednoaktową Lud. Meilhaca: „Autograf". Gdy nadeszła scena, w której mowa o ministrze, zaczęto śmiać się ironicznie i krzyczeć: „Termidor!", „Termidor!", przy akompanjamencie stuku 1500 lasek. Hałas był tak wielki, iż musiano spuścić kurtynę. Po chwili, podnosi się zasłona, wychodzi Coquelin i melancholijnie zaczyna powtarzać znany już wtorkowy frazes. Gdy przyszedł do słów: — „spektakl musiał być zmieniony", nie mógł znów dokończyć, bo publiczność oświadczyła głośno, iż nie życzy sobie dokończenia „Autografu" i żąda tylko „Gringoire'a", w którym Coquelin występuje. Na tej sztuce bawiono się wybornie, i Coquelina przyjmowano owacyjnie. Wywołano go kilkanaście razy wśród okrzyków: „Niech żyje Termidor! brawo Coquelin!" „niech żyje Laboussière!" Jakiś głos z parteru zawołał: „Precz z naszymi osłami deputowanymi!" i wyrażenie to przyjęto hucznym aplauzem.

W piątek odegrano komedję Al. Dumasa: „Półświatek" i porządek nie został zakłócony żaduemi manifestacjami.

Dotąd nie wiadomo, jakie środki rząd przedsięweźmie, co do uregulowania stosunków w „Komedji francuskiej". Ze swojej strony, komitet artystycyny, odbywa codziennie posiedzenia, celem obmyślenia przyszłego repertuaru. Zakaz wystawiania „Termidora", znalazł reżyserję nieprzygotowaną, a dziś nie ma nowej sztuki, mogącej uregulować straty finansowe, poniesione wskutek rozporządzenia ministra Constanse'a.

* Lokal redakcji dziennika *L'Egalité* był w piątek widownią przykrych zajść, spowodowanych artykułem, wymierzonym przeciwko studentom Uniwersytetu, skutkiem ich zaprzeczenia, jakoby brali udział w demonstracjach na przedstawieniu „Termidora".

O godz. 6 wieczorem, przeszło trzystu studentów, wpadło do redakcji i zażądało adresu pomieszkania p Edmunda Char, podpisanego na tym artykule. Członkowie redakcji, pp.: Zevaco, Perrin, Niclos, chcieli im stawić opór, lecz zostali silnie poturbowani i jednemu z nich rozbito nawet głowę. Potłuczono kałamarze, połamano meble, nawet lampy gazowe zostały poniszczone. Na rozkaz komisarza policji, p. Montlahuc, cofnęli się, lecz zapowiedzieli swą wizytę na drugi dzień i to w liczniejszem towarzystwie. W sobotę ukazała się odezwa w *L'Egalité*, wzywająca patrjotów republikańskich, aby stanęli w obronie zagrożonej redakcji. Około 60 komunistów, uzbrojonych w rewolwery, zajęło redakcję, lecz policja obsadziła szczelnie wszystkie dostępy i rozpędziła zbiegowisko studentów, na Moście Henryka IV. Całą noc krążyły silne patrole, i te powstrzymały zapał studentów.

* Porucznik armji rosyjskiej Winter, który pieszo odbył podróż nad Sekwanę, opuścił już Paryż, zachwycony przyjęciem, jakiego doznał od Francuzów. Jeszcze w drodze za ten czyn został mianowany adjutantem gubernatora Syberji zachodniej i przydzielony do Kozaków.

* Syndykat prasy paryskiej, zebrał dla bieduych, w przeciągu kilku dni, okrągłe pół miljona franków.

* Ciekawą statystykę aresztowanych podaje biuro prefekta policji. W przeciągu ostatniego roku przytrzymano 66.253 osób. Z tych, samych kobiet upadłych 20.585, a między niemi były staruszki, liczące od 60 - 70 lat. Resztę kontyngensu stanowili zwykli złodzieje, żebracy i włóczęgi. Zbrodniarzy w liczbie 163, odstawiono do sądu karnego.

Rozmaitości.

List gończy. Dyrekcja policji wiedeńskiej ogłosiła w *Zentral-Polizeiblatt* list gończy za Padlewskim, według wskazówek francuzkiej władzy. Według tych wskazówek Padlewski ma tak wyglądać: „Liczy lat 33, ale wydaje się starszym, 170 do 172 cm. wysoki, bardzo chudy, z wystającemi kośćmi policzkowemi, oczy czarne, głęboko osadzone, może cokolwiek zaczerwienione, wyraz oczu bystry, złośliwy, przeszywający, zęby popsute, ciemne, zaniedbane, stojące prosto włosy, dosyć długie, przystrzyżony wąs, twarz jak u suchotnika z nerwowemi drgawkami; chrapliwy, niemiły głos, pali papierosy, mówi kilkoma językami, źle po francuzku, miał na sobie ciemne spodnie, długi tużurek sukienny czarny, niebieski, i paltot letni. Od niejakiego czasu używał nazwiska Wiktor Dysek, miał mieć przy sobie mały rewolwer i trochę pieniędzy. W r. 1886 podawał się za obłąkanego". Tak tedy wyglądać ma słynny morderca Seliwerstowa.

Ludność w Niemczech. W państwie niemieckiem znajduje się 26 miast, liczących więcej niż 100 tysięcy mieszkańców; 21 między 50 a 100 tysięcy; 39 między 30 a 50 tysięcy; 64 między 20 a 30 tysięcy. Ogółem zatem 150 miast niemieckich liczy więcej, niż po 20 tysięcy ludności. Wzrost tejże w miastach wynosi 12·5 procent, największy zaś jest w miastach liczących od 30 do 50 tysięcy, wynosi bowiem 14·7 procent. Byłoby to bardzo pięknem wszystko, gdyby równocześnie ze wzrostem miast nie zmniejszała się ludność miasteczek i wsi.

NOKTURN SZOPENA.

NOWELA

13) przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Gdy z kraju wyjeżdżałem w chwili, gdy zniszczony na zdrowiu Warewski umarł, uchodziła żona jego za kompletnie zrujnowaną. Zkąd jeszcze teraz bierze na te podróże? na to życie? stroje? właśnie wczoraj z Rodrygiem długośmy się zastanawiali. Może jak we wszystkiem tak i w odkrywaniu źródeł złota jest genjalną?...

— A, żeby nas nauczyła — westchnęła jenerałowa, bojąc się podnieść oczów na Zbigniewa, którego fizjognomja obserwowana przez Linę, najmniejszego nie zdradzała wrażenia, jakieby opowiadanie pana Feliksa mogło na nim wywrzeć.

Pan Rucki dalej ciągnął:

— Od trzech lat trwa to przedstawianie Ireny po wszystkich stolicach europejskich. Wszędzie zachwyca, zbiera laury i wieńce, podbija i do kraju wraca z pudłami cukierków, niezliczonemi bukietami, ale... bez męża. Temu się i dziwić nie można... Teraz wracają z Paryża, gdzie *Cabanelle* zakochał się w matce, a *Cherbuliez* ogłosił romans, w którym Irena bohaterką. Kręcił się tam około nich niejaki *Morin*, Francuz, muzyk, literat i podobno bardzo bogaty, ale jakoś ciężko mu było się oświadczyć... To znudziło te panie... Zapakowały się... i nic nie mówiąc, wyjechały... Ostroga była skuteczną, bo otóż Francuz odszukał je w Dreźnie i rzecz widać na gorąco traktują. Oto powód, dla którego pań Warewskich w świecie nie widać ani na lekarstwo... Ale to wszystko na próżno! Francuz oprzytomnieje i drapnie! Bo gdzieby się znalazł człowiek, coby chciał się żenić z panną Warewską, popsutą, z pretensjami, przyzwyczajoną do zbytku, z takiemi tradycjami lekkomyślności, rozwłóczoną po wszystkich stolicach, kokietką *à outrance* i bez feniga. Prędzej i łatwiejby mnie było dziś się ożenić, niż pannie Warewskiej wyjść za mąż...

Pan Feliks urwał, wszyscy grobowo milczeli.

— A może... może znajdzie się jaki warjat... ale to nie w Polsce... nie w Dreźnie... — kończył pan Rucki.

— A ja panu mówię — przerwał Zbigniew głosem, w którym nawet nie było rozdrażnienia, przybliżając się do stołu — że się taki znalazł. Czy warjat? nie wiem, ale zdaje mi się, że chyba nie, bo odkąd w Dreźnie jest, wszyscy go swatają i nie ma panny, którejby mu nie dali.

— A ciekawym!... nic nie słyszałem...

Obie kobiety, czując rodzaj katastrofy w najbliższej chwili, milczały. Milczał i Zbigniew, jakby zarazem rozkoszował się miną pana Feliksa i jakby chciał artystyczną z epizodu wyciągnąć sceniczność.

— No, któż taki? panie Zbigniewie — zapytał, przerywając grobowe milczenie pan Feliks.

— Ja! — panie Rucki! — zawołał młody człowiek, przybliżając się. — Ja Zbigniew Roner, siostrzeniec pani jenerałowej tutaj siedzącej, z przykrością wobec tego, co pan nam opowiadał, muszę się panu zaprezentować, jako od tygodnia będący po słowie z panną Warewską. Równocześnie korzystam ze sposobności, aby prawdziwego przyjaciela mojej rodziny, prosić jutro wieczór do mojej przyszłej *belmery*. Na tym wieczorze całe Drezno się dowie, że nie na pana Morin, tylko na pana Ronera panie Warewskie zapolowały, że polowanie było łatwem i że zwierz zamiast przed sidłami uciekać, sam w nie leciał i szczęśliwy wleciał!

Pan Rucki osowiały słuchał, a choć Zbigniew skończył, milczał.

Jenerałowa i Lina także na razie nie mogły znaleźć słów, mogących przywrócić humor przyjacielowi.

— Zbigniewie! — zawołał wreszcie tonem podrażnionym Rucki — tak kpić sobie z ludzi nie wolno...

— Ależ ja nie kpię.

— Jeśli tak, to tem gorzej — zawołał coraz bardziej pomięszany pan Feliks — to tem gorzej!... Jakiż cel pan miałeś wyciągając odemnie?...

— Ależ panie — ja nie mogłem przypuścić, że pan, chodząca kronika Drezna, jesteś tak zacofanym w najświeższych wiadomościach — odparł młodzieniec, wychodząc z swojej flegmy.

Pan Feliks, któremu coś podobnego nie pamiętał, by się kiedy przytrafiło, nie wiedział jak wyjść z pozycji, która się przedłużała.

— Bardzo... bardzo mi przykro — wybełkotał wreszcie.

— Czego? czego? — zawołał Zbigniew — bo to, coś pan powiedział o paniach Warewskich, znając mnie, powinieneś doskonale rozumieć, że tylko mi się może podobać. Że panna Irena pragnęła wyjść za człowieka bogatego, więcej jest, niż naturalnem. Że jest kokietką? gdzież są te kobiety, piękne, rozumne i nie kokietki? na jakiej wyspie? bo ja jej nie znam... Że straciły majątek, to nic innego nie zrobiły, tylko to, co połowa nas robi, coś pan zrobił wczoraj, co ja dziś zrobię, czy jutro zrobię. Więc nic pan nie powiedziałeś, coby cię mogło względem mnie, narzeczonego i szalenie w pannie Warewskiej zakochanego, w żenującej postawić pozycji.

— Wierzaj mi pan, panie Zbigniewie...

— Ah! wierzę... wierzę i na dowód tego podaję panu jeszcze raz moją rękę i proszę na jutrzejszy wieczór — kończył Zbigniew.

A teraz muszę was pożegnać, bo mnie czeka moja przyszła rodzina.

To powiedziawszy i obiecawszy ciotce być nazajutrz u niej, wybiegł.

Pan Feliks odetchnął.

— A doprawdy... jenerałowo!...

— Żal mi cię, przyjacielu, przez cały czas cię żałowałam... chrząkałam — odparła pani Porajowa.

— Ale czy doprawdy?... Zbigniew?..

— Przecież nie kpił z nas. Ale kiedy jak się rozgadasz, to już cię ani wstrzymać — ale w tym wypadku, to nawet byłam kontenta z twego nieszczęścia. Z tego marjażu przecież cieszyć się nie mogę. Zbigniew poeta... a panna Warewska... artystka! a życie to nie sztuka.. Ale skoro Zbigniewowi... on taki ciężki... skoro mu się podobała..

On nigdy by się tak, naturalnie, dobrze nie ożenił. Zastanowiwszy się, to widzę, iż Zbigniew tylko mógł się ożenić z taką Ireną... albo zostać starym kawalerem...

I znów zapanowała cisza, przerywana tylko uderzeniem klapek numerowanych na tabliczkach bezikowych

Zbigniew tymczasem był już u nóg Ireny.

VII.

Minęło dwa tygodnie Zbigniew nie został zapatrywaniem Ruckiego w swych planach zachwianym, ani też w swych delikatnych pojęciach draśniętym. Jednakże w całej krótkiej, krytycznej biografji pań Warewskich, wygłoszonej przez światowca drezdeńskiego, znalazł dwa ustępy, które sprawiały mu niemiłe, czy niesmaczne wrażenie.

Twierdzenie, że Irena jest kokietką, jakkolwiek taką z nim nigdy nie była, przebaczał Zbigniew panu Feliksowi. Nie przebaczał mu jednak twierdzenia, że kiedykolwiek kokietowała pana Morin, że go ściągnęła do Drezna, że wreszcie za niego wyjść miała, czy chciała.

Ten Morin swym talentem, z którego korzystał, by wygrywać z Ireną na cztery ręce, ze swym wiecznym, dobrym uśmiechem i ze swem wiecznem uwielbiającem spojrzeniem, już i tak dość mu działał na nerwy, a Rucki mu go jeszcze przypominał.

Zakochani są dziwnie zwykle podejrzliwi... Zbigniew też był już nazajutrz po spotkaniu z Ruckim na drodze uwierzenia i gdyby nie on się był oświadczył, Irena byłaby przyjęła oświadczyny Morina, czyli inaczej tłumaczył to sobie, że go nie kochała, jak nie kochała Morina, że jego tylko, za lepszą od tamtego uważała partją.

Te myśli wkradały już podejrzliwość do jego zakochanego serca, zwykle przystępnego płytkim uczuciom, rodzącym się z nadmiaru miłości.

— Ah! — zawołał wreszcie, postanawiając tegoż samego dnia otwarcie rzecz rozstrzygnąć — powiedz mi Ireno, czy Morin się o ciebie starał?... czy?...

— Znów Morin! — zaśmiała się Irena.

— Ale cię proszę... chcę... — szeptał Zbigniew.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Budapeszt 2 lutego. Sprawę upadku Crispiego ocenia dosyć trafnie półurzędowy *Pester Lloyd*. Zaznacza on słusznie, że większość, jaką rząd włoski zdobył przy ostatnich wyborach, musiała budzić obawę, że rozpadnie się ona przy najbliższej sposobności, zwłaszcza, że wielu posłów stanęło przed wyborami pod sztandarem rządowym jedynie, aby tem pewniej wskutek wywieranego przez urzędników nacisku wejść do parlamentu. O upadku Crispiego nietyle decydowały konkretne różnice zdań, ile dosyć ogólne niezadowolenie z jego rządów. Nadto prezes gabinetu, który zwykle w stanowczej chwili górował nad innymi taktem i umiarkowaniem, na ostatniem posiedzeniu włoskiego parlamentu wcale nie odznaczył się temi zaletami, lecz zarzucił zewnętrznej polityce swych poprzedników serwilizm wobec zagranicy, co bardzo boleśnie dotknęło szerokie koła obywateli i posłów, wśród których nie wygasła pamięć ich przeszłości politycznej. Jakiekolwiek przecież były powody upadku p. Crispiego, zdaniem *Pester Lloyda* należy żałować, że ustępuje mąż, który nietylko był reprezentantem zwolenników trójprzymierza, lecz także we Włoszech umiał panować nad zamieszaniem i zaciętą walką, jaka co chwila budziła się wśród stronnictw politycznych. Przesilenie rzymskie uważa peszteński dziennik za tak brzemienne w następstwa, że na razie nie chce mu się wierzyć, aby upadek Crispiego był stanowczy i ma nadzieję, że rozproszeni zwolennicy rządn zbiorą się, opamiętają i cofną udzielone rządowi votum nieufności. W najgorszym razie spodziewa się *Pester Lloyd*, że skończy się na rekonstrukcji gabinetu Crispiego, przez zastąpienie ministra skarbu, który nigdy nie był popularny, sympatyczniejszą osobistością. W dalszym ciągu wyraża się wspomniane pismo bardzo pochlebnie o zasługach Crispiego dla Włoch i dla utrwalenia pokoju i powtarza zdanie, że nie wierzy w ostateczny jego upadek, lecz spodziewa się, iż obecne przesilenie przyczyni się tylko do wyjaśnienia sytuacji politycznej we Włoszech.

NIEMCY.

Berlin 1 lutego. *Germania* zamieściła na czele obydwóch dzisiejszych numerów list pasterski księcia biskupa wrocławskiego, poświęcony mianowicie kwestji socjalnej a świadczący o rozległej wiedzy i gruntownej znajomości stosunków autora. Jako broń przeciw socjalnej demokracji, zaleca książę biskup katolickie towarzystwa robotnicze, misje ludowe, oraz dobre książki i pisma perjodyczne.

Berlin 2 lutego. Przywódcy socjalnych demokratów niemieckich wysłali odezwę zalecającą robotnikom, aby za święto robotników uważali pierwszą niedzielę miesiąca maja. Berliński organ wspomnianego stronnictwa *Vorwaerts* motywuje ową odezwę w sposób następujący: „Wszyscy zgodzili się na to, że o zawieszeniu pracy w dniu 1 maja nie może być mowy a wszelkie usiłowania w tym kierunku byłyby szkodliwe dla robotników i dla naszego stronnictwa. Już w ubiegłym roku sytuacja polityczna była tego rodzaju, że robotnicy nawet tam, gdzie najlepiej są zorganizowani, ogólnego świątkowania nie mogli przeprowadzić. Od tego czasu zaś położenie gospodarcze zmieniło się jeszcze więcej na niekorzyść robotników. Chcieć w takich warunkach zmuszać chlebodawców do zawieszenia przez jeden dzień pracy byłoby rzeczą nierozumną, bo na tem mogliby skorzystać tylko nieprzyjaciele robotników".

ROSJA.

Petersburg 2 lutego. Sprawozdanie o mityngu, jaki staraniem lorda majora Londynu odbył się w Guild Hall w obronie żydów rosyjskich, przedstawiono już carowi, który podobno bardzo był zadowolony z tego, że wszyscy mówcy wyrażali się tam o nim z wielkiem uszanowaniem. Jednakowoż bezpośredniego skutku petycji, jaką do cara wysłano z Londynu, nie można się zdaniem *Pester Lloyda* spodziewać. Racja stanu bowiem nie pozwoliłaby przywiązywać do petycji cudzoziemców tyle wagi, aby mogła wpłynąć na zmianę postępowania z rosyjskimi poddanymi.

BUŁGARJA.

Sofja 1 lutego. Tutejszy korespondent *Koelnische Ztg.* pisze w sprawie ukrywających się w Bułgarji nihilistów rosyjskich, że nie można zaprzeczyć, iż bawili oni za rządów gubernatora tureckiego Aleko baszy, w znacznej liczbie we wschodniej Rumelji. Wiedzieli o tem dobrze dyplomatyczni ajenci rosyjscy i nietylko nie prześladowali ich, lecz przeciwnie nierzadko utrzymywali z nimi przyjacielskie stosunki. To też i rząd prowincji tolerował ich a niektórzy z pośród nich zjednali sobie niemałe wzięcie, jako dzielni urzędnicy. Gdy po wcieleniu wschodniej Rumelji do księztwa bułgarskiego wybuchła wojna serbsko-bułgarska, większa część zbiegów rosyjskich wstąpiła do armji bułgarskiej, a wielu odznaczyło się na polu bitwy. Od owego czasu zlali się ewentualnie z krajowcami i nikt już nie zwracał na nich uwagi, gdy nagle rząd rosyjski wystąpił ze skargą, że Bułgarja przygarnia rewolucjonistów, powierza im urzędy i płaci dobre pensje, przez co zasila skarbiec stronnictwa przewrotu. Żali się mianowicie Rosja, że Bułgarja zatrudnia zbiegów rosyjskich jako pedagogów, co zdaniem petersburskiego rządu, naraża na szwank przyszłość księztwa, wyrabiając mu opinię przytułku dla ludzi burzących moralność i porządek publiczny. „Trzeba wielkiej bezczelności — pisze w dalszym ciągu korespondent pruskiej półurzędówki — aby rząd, który do swych narzędzi zalicza Hitrowa i Kaulbarsa, Grujewa i Benderewa, Nabokowa i Nebolsina, dosiadał konika moralności i chciał imponować zdumionemu światu. Wiadomo przecież, że ktokolwiek z Bułgarji uciekł z powodu, iż brał udział w spiskach i buntach lub zdradził rząd, któremu wierność przyrzekł pod przysięgą, w Rosji nietylko jest cierpiany, lecz nawet bywa przez rząd carski popierany i wyszczególniany".

AZJA.

Tientsin 29 stycznia. *Koelnische Ztg.* odebrała ztąd wiadomość, jakoby rząd chiński zaciągnął u zakonu OO. Jezuitów 4 i pół procentową pożyczkę w sumie 30 miljonów taeli (tael = 5 m. 15 fen.) na koszta budowy drogi żelaznej z Pekinu do granicy rosyjskiej. Młody cesarz chiński oświadczył, że gotów jest przyjmować posłów rządów europejskich.

Rosyjski następca tronu przybędzie tu w marcu albo w kwietniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* C. i k. komenda kadru 1 pułku ułanów w Krakowie, wydała następujące obwieszczenie: Wskutek rozporządzenia ces. i król. Ministerstwa wojny oddz. 3, l. 2854 z dnia 20 listopada 1890 r. wydane będą z c. i k. 1 pułku ułanów w czasie od 1 marca do 1 kwietnia 1891 r. 37 koni wierzchowych do prywatnego użytku. Na ten cel wybrała c. i k. komenda 1 pułku ułanów, zupełnie zdrowe, bez wady, powolne i njeżdżone konie, w przeciętnym wieku 5 do 8 lat. Konie te są parami zestawione, jakoteż w wozie zupełnie njeżdżone. Według powyższego rozporządzenia uwolnione są te konie od przeglądu wiosennego r. 1891. Warunki, pod któremi te konie do użytku wydane zostaną, można przejrzeć w komendzie c. i k. kadru 1 pułku ułanów w Krakowie, Stradom, kasarnia Bernardynów, jak również w c. k. Starostwach w Krakowie, Wieliczce, Chrzanowie i Białej. P. T. ubiegający się, zechcą się zgłosić pisemnie lub ustnie, przy podaniu dokładnego adresu i liczby koni, u podpisanej c. i k. komendy.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 3 lutego).

Pszenica biała od 9.— do 9.20; czerwona od 8·75 do 9.10; żółta od 8.75 do 9.15 żyto 6.90— 7.20; jęczmień od 6.75 do 7.50 na paszę od 6.— do 6.25; owies od 6.25 do 6.50 Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny zboża

z dnia 31 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Pedwołoczyska
Pszenica	7·——7·95	6·85—7·55	6·50—7·25
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·60—5·85
Jęczmień	5·——6·65	5·25—7·—	4·85—6·50
Owies	5·——6·40	5·90 6·20	5·30 5·75
Groch	6·——9·25	6·1 8·—	6·— 8·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	14·—53·—	45·—52·—	45·—51·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 85·—
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr: —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione. Popyt za pszenicą znaczniejszy.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za luty . . . . . **1** złr. — ct.
Do końca marca . . **2** „ — „
Do „ czerwca . **5** „ — „
Do „ roku . **11** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — „ **15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Za luty . . . . **1** złr. **35** ct.
Do końca marca . **2** „ **70** „
Do „ czerwca . **6** „ **70** „
Do „ roku . . **14** „ **70** „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś św. Andrzeja; jutro: św. Agaty, panny i męczenniczki.

Rocznice. *Dnia 4 lutego 1633* rokn pogrzeb w Krakowie na Wawelu Zygmunta III i Konstancji, jego żony, z domu arcyksiężniczki austrjackiej.

Dnia 4 lutego 1800 zaczyna się zbierać i formować nowy legjon polski, znany potem jako legja naddunajska, pod jenerałem Kniaziewiczem. Utworzony na wzór legjonu Dąbrowskiego, liczył po sformowaniu 3500 ludzi. Legjon ten przechylił szalę zwycięztwa na stronę Francuzów 2 grudnia 1800 w bitwie z Austrjakami pod Hohenlindem w Bawarji. Nad męztwem Polaków zdumiewali się i Francuzi i Austrjacy. Porucznik Kostanecki z ośmiu ułanami uderzył na 6 dział austrjackich, strzeżonych przez kilkudziesięciu żołnierzy. Uderzenie było tak gwałtowne, że Austrjacy broń złożyli, a dopiero wtedy spostrzegli, jak drobna liczba ułanów na nich natarła. Ułan Jan Pawlikowski rzucił się z dwoma towarzyszami na oddział piechoty austrjackiej z 50 ludzi złożonej. Zakłuł lancą kapitana i porucznika, czem taki sprawił popłoch, że się mu żołnierze w największej panice poddali. Zabrał ich wszystkich do niewoli. Jenerał francuski Moreau mianował go za to porucznikiem i chciał go obdarzyć złotem, ale Pawlikowski odpowiedział, że porucznikiem zostać nie może, bo jest człekiem prostym i ani czytać, ani pisać nie umie, zaś złota nie przyjmie, bo Polacy biją się za wolność i Ojczyznę, a nie za pieniądze. Jenerał Moreau w rozkazie dziennym do swej armji podał Pawlikowskiego za wzór Francuzom, jako żołnierza walecznego, skromnego a honorowego, zaś rząd francuski obdarzył Pawlikowskiego honorowym podarkiem. Był to karabinek oprawny w srebro ze stosownemi napisami.

Jest to drobny szczegół z historji bohaterskiej dzielności legjonów; takich szczegółów liczyć można tyle, żeby się niemi całe tomy zapełnić dało.

JE. ks. Arcybiskup Feliński który od 27 stycznia r. b. gościł w naszem mieście, wyjechał onegdaj do Dźwiniaczki na Polu, gdzie stale przebywa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym znajdują się liczne sprawy natury administracyjnej.

Dyrektor policji krakowskiej, radca rządowy dr. Korotkiewicz, powrócił do Krakowa.

† **Zmarli**. Katarzyna z Kochańskich Mitasińska, obywatelka m. Krakowa, zmarła 2 bm., przeżywszy lat 72. — Anna z Terakowskich Janikowska, żona obywatela miasta Krakowa, zmarła 3 bm., przeżywszy lat 69.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przeciw niewoli w Afryce, odbyło się d. 2-go lutego w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Zagaił je ks. St. Załęski. Przedstawił historyczną genezę i rozwój sprawy niewoli w Afryce, nazwał ją kwestją międzynarodową, którą zajęły się wszystkie ludy i mocarstwa Europy, mające w Afryce swe kolonje. Mocarstwa te na konferencji brukselskiej 1890 r., postanowiły położyć tamę handlowi niewolnikiem, za pomocą: 1) państwowych urządzeń w swych kolonjach, 2) obronnych placówek, których załogi przebiegałyby pewną przestrzeń kraju, broniąc murzynów przed napadami handlarzy arabskich, 3) budowy dróg kolei, telegrafów i linij parostatkowych na rzekach i wielkich jeziorach, 4) zakazu zupełnego na lat 12 przywozu prochu, amunicji i napojów alkoholicznych do krajów polowaniem na murzynów nawiedzonych. Mocarstwa Europy uważają handel niewolnikami za największą przeszkodę dla ekonomicznych korzyści, jakie z swoich kolonij afrykańskich ciągnąć mogą i dla tego całą siłą tępić go będą i muszą. Z innych, wyższych humanitarno-chrześcijańskich motywów, pojął tę sprawę Leon XIII. Zawezwał on przed trzema laty prymasa Kartaginy, kardynała Lavigerie, aby we wszystkich większych miastach Europy przedstawił rządom i ludom okropności i hańbę handlu ludzkim towarem i nawoływał je do ratunku. Wskutek tego zawiązały się w Anglji, Włoszech, Francji, Belgji, Niemczech, Portugalji i Hiszpanji, setki i tysiące stowarzyszeń przeciw niewoli w Afryce, do których należą ludzie wszystkich warstw, narodowości i wyznań. Walnym zebraniom afrykańskiego towarzystwa w Londynie i Manchester r. 1890, przewodniczyli pierwsi prezydenci tych miast. W Niemczech r. 1890, zebrały towarzystwa afrykańskie 173,000 marek, we Francji 160,000 franków i t. d. Nie dosyć tego, Leon XIII. z kwestji niewoli w Afryce, uczynił ogólno chrześcijańską sprawę, nakazując bullą „Catholica Ecclesia", z dnia 10 listopada 1890 r., aby corocznie w dzień św. Trzech Króli we wszystkich kościołach katolickiego świata zbierano składki i takowe na ręce biskupów przesyłano do kongregacji rozkrzewiania wiary w Rzymie, przeznaczając takowe na cele misyj środkowej Afryki, zajmujących się sprawą niewoli. Austrja jest najmniej interesowaną w sprawach Afryki i dla tego Towarzystwa afrykańskie w Austrji są nieliczne i wloką się leniwo. Polacy przedewszystkiem nie mają najmniejszego materjalnego interesu w tej sprawie, jedynie motywa ogólno ludzkie i chrześcijańskie, mogą nas nią zainteresować, a że wiek XIX. i na nas wycisnął swe piętno materjalizmu, dla tego nietylko wielka jest wśród nas obojętność, ale i niechęć dla tej sprawy, objawiająca się artykułami, z płytkiemi frazesami, w prasie i w mowie. Należymy jednak cywilizacją do Zachodu, sprawa ogólno-humanitarna nie może i nie powinna dla nas pozostać obcą, przeszłością zaś naszą i współczuciem z aktami męczeńskiemi Unji, należymy do Kościoła katolickiego i dla tego wskazówką dla nas nie mogą być koncepty i artykuły dziennikarskie o „białych murzynach", ale głos Papieża. Ten głos nawołuje wszystkich katolików, a więc i nas do współudziału w tej sprawie. Obawa, że naszym „białym murzynom" stanie się krzywda, jest płonną. W roku 1890 wysłano na ręce kardynała Lavigerie na rzecz czarnych murzynów 1000 fr., w tym zaś roku 800 franków i to z całej Galicji, podczas gdy na „białych murzynów" w jednym Krakowie wydano publicznie i prywatnie w tym czasie, co najmniej 200.000 franków, nie mówiąc nic o tem, co się w innych miastach i miejscach dla ubogich zrobiło. Ale to tak bywa: ci co dają na czarnych murzynów, dają i to nie skąpo także na białych, a ci, co wrzeszczą na Towarzystwo afrykańskie, zazwyczaj i dla „białych murzynów" są skąpi. Towarzystwo krakowskie przeciw niewoli w Afryce pójdzie, jak szło dotąd, za głosem Papieża i cywilizowanego Zachodu. — Po tej przemowie panna sekretarka odczytała roczne sprawozdanie. W r. 1890 powstała nowa filja Tow. afr. w Tarnowie, której prezydentka pani Prussnigowa ułożyła udatny wiersz: „W imię ludzkości" nawołujący do niesienia pomocy murzynom i sprawą całą zajęła się gorliwie. To też tarnowska filja liczy koło 100 członków i zebrała 123 złr. Ogółem zebrano w minionym roku 440 złr., z których 800 franków posłano kard. Lavigerie, a resztę złożono w Kasie oszczędności. Wreszcie uzupełniono skład komitetu, do którego weszli: pp. Władysław Fischer i Bartynowski, panie: Morbitzerowa, Grabowska i Rejowiczowa.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa tatrzańskiego, odbytem dnia 1 b. m., zamianowano marszałka krajowego, ks E. Sanguszkę, honorowym członkiem Towarzystwa. Prezesem wybrany został poseł Wł. hr. Koziebrodzki, zastępcą prezesa zaś dr. F. Wilkosz. Do zarządu Towarzystwa weszli pp.: Beringer, Czubek, Nowicki, Ponikło i Wierzejski.

Z konserwatorjum muzycznego. Od II-go półrocza roku szkolnego 1890/91, tj. od 3 lutego b. r., objęła panna Ryta Andrzejkowiczówna w konserwatorjum klasę śpiewu solowego prowizorycznie.

Księgarnia K. Bartoszewicza przeniesioną została z gmachu Sukiennic, do nowego lokalu przy ul. Szewskiej l. 15.

Bal akademicki. Przygotowania do balu, który odbędzie się w dniu 5 go lutego pod protektoratem J. M. Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. dr. W. Zakrzewskiego postępują naprzód z coraz większym pośpiechem. Komitet nie szczędzi ciągłych zabiegów, aby przez piękne udekorowanie sali, przez stosowne urozmaicenie tańców i umiejętne ich prowadzenie — przedewszystkiem przez urządzenie kotyljona, zabawę uczynić jak najprzyjemniejszą. Balowi wróżyć można najpomyślniejsze powodzenie, tem bardziej, że i ze strony publiczności spotyka się komitet z serdecznem, jak zawsze poparciem. Osoby, które pragną wziąć udział w balu, a zaproszenia dotychczas z powodu braku lub niedokładności adresu nie otrzymały, raczą zgłosić swój adres do biura komitetu, w Collegium Novum — sala Nr. IV, gdzie również między godzinami 2—4 popoł. nabywać można biletów na bal. Łaskawe datki na cele balu uprasza się nadsyłać na ręce p. prof. dr. Cyfrowicza (Collegium Novum).

Bal kostjumowy, urządzony na dochód muzyki krakowskiej „Harmonja", odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego. Przy wejściu odrazu odbierało się miłe wrażenie, co kilka bowiem schodów poustawiano uczniów „Harmonji" w ładnych mundurkach, którzy ukłonem wojskowym witali wchodzących gości. Całe schody prócz tego przystrojone były zielonością, której także nie poskąpiono w samej sali. Bal otworzył prezydent Szlachtowski z hrabiną Morstinową polonezem, za nimi w drugiej parze tańczyli feldmarszałek Cziharz v. Lauer z hr. Stanisławową Badeniową, w trzeciej hr. Sobiesław Mieroszowski z panią Sikorską. Do poloneza, również jak do kadryla i mazura, stawało po kilkadziesiąt par. Tańcami dowodził dzielnie p. Skwirczyński. Kostjumów stosunkowo było niewiele, te jednak, które były, świadczyły o wysokiem estetycznem poczuciu swych właścicielek i zdobiły bardzo bal cały.

Mężczyzn kostjumowanych zauważyliśmy zaledwie kilku; jeden także z panów wystąpił w stroju narodowym. Mimo, że w sali nie było tłoku, a może właśnie dzięki temu, bawiono się doskonale i z niezwykłą na publicznych balach swobodą. Liczba mężczyzn znacznie górowała nad liczbą pań, ci jednak, dla których brakło tancerek, nie mogli się nudzić, było bowiem kilka ślicznych panien, za któremi oczy nietańczących biegły tak szybko, jak obok nich lakierki tancerzy. O ile nam wiadomo, rezultat balu jest bardzo zadawalniający, gdyż w kasie znajdować się ma około 1200 złr. dochodu. Podnieść należy uprzejmość pp. komitetowych i dzięki ich staraniu zniżenie cen w restauracji, gdzie zazwyczaj podczas balów jest dosyć drogo. Towarzystwo, w którem zauważyliśmy kilka osób wybitne zajmujących w mieście stanowisko, było bardzo doborowe. Udał się tedy pierwszy bal „Harmonji" pod każdym względem i niewątpliwie stanie się on jednym z popularnych balów krakowskich w przyszłości.

Zabawa kostjumowa odbyła się dnia 1 b. m. w lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa. Zabawa udała się doskonale. Do kadryla i mazura stanęło przeszło 30 par. Z pomiędzy wielu charakterystycznych kostjumów odznaczały się: „Noc", „Wiosna", pań J. W. i M. X., ubiory polskie pp. R. K. i A. K., oraz francuski z XVI. w. p. B. W. Tańcami, które trwały do rana, kierował świetnie p. Kempf. Na bal ten przybyli między innymi, prezes Stowarzyszenia ks. dr. Bukowski i prof. dr. Jordan.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji, poszukuje miejsca kościelny znający się dobrze na gospodarstwie rolnem i na posłudze pokojowej, 35 lat liczący, żonaty. Znam go od 18 miesięcy, jako bardzo uczciwego i pracowitego a zdolnego człowieka, i bardzo go względem Ichmościów XX. Proboszczów polecam.

Poszukuje także miejsca kowal żonaty, lat 30 liczący, bezdzietny.

Ks. St. Załęski.

Na ślizgawkach w Parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego, przygrywać będą dziś popołudniu orkiestry wojskowe.

W biurze dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione w Krakowie: a) pugilares z pieniędzmi pruskiemi i z biletami kolei konnej, które p. Stadler z Niepołomic znalazł w dniu 1 b. m. rano na peronie tutejszego dworca kolejowego: b) klucz znaleziony w dniu 31 z. m. na ulicy Mikołajskiej; c) portmonetkę z receptami lekarskiemi znalezioną na plantacjach w dniu 2 b. m.; d) książkę do nabożeństwa, pisaną, w plusz oprawną, znalezioną w dniu 1 b. m. po południu w wagonie tramwajowym, brzegi takowej wyzłocone; e) sakiewkę skórzaną z kilkoma centami, którą Paweł Francuz, posługacz publiczny nr. 56 znalazł w dniu 31 z. m. w Rynku; f) pierścionek złoty damski z zielonym kamykiem, znaleziony przed kilkoma tygodniami na ulicy Wielopole, a odebrany od wyrobnicy, gdy takowy sprzedawała; g) trzy klucze, które Marja Bober, służąca znalazła na placu Szczepańskim w dniu 6 b. m. rano; h) sznurówkę, znalezioną w dniu 2 b. m. wieczorem na placu Dominikańskim.

Błąd druku.

W części nakładu numeru wczorajszego (33) str. 1, szpalta 5, w artykule „Upadek Crispiego", wiersz 28, zamiast: „była to polityka *serwilizmu* w obec zagranicy" wydrukowano „szowinizmu" — co się niniejszem prostuje.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 3 lutego

Hotel Saski: Hrabia Józef Szembek z Porembv, hrabia Franciszek Wrschowetz z Brzeziny, Adam Fedorowicz z Rzeszowa, Stefan Prek z Pantalowic, Herman Czecz z Kóz, Władysław Schmidt ze Lwowa, Władysław Wierusz Kowalski z Zatoki, Jan Lilpop z Warszawy, Karol Blau z Berna, **Jan Borkowski** z Dąbrowy, Ludwik Swoboda z Nikłowic.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 5 b. m.: *Półświatek* (Le Demi-monde), komedja w 5 aktach Aleksandra Dumasa syna.

W sobotę 7 lutego: Na dochód Natalji Siennickiej po raz pierwszy „Honor" *(Die Ehre)*, komedja w 4 aktach Hermana Sudermana, tłómaczył Jan Orski.



(Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru).

Berlin 3 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisję Simsona, prezydenta sądu Rzeszy.

Berlin 3 lutego. Nie ulega już wątpliwości, że spowinowacony z cesarzem hr. Waldersee ustąpi ze stanowiska szefa jeneralnego sztabu. Nie wiadomo tylko, czy zostanie dowódcą korpusu w Altonie, czy też zupełnie usunie się w zacisze życia prywatnego. Jeden z dzienników zapowiada, że hr. Waldersee zostanie ambasadorem w Berlinie, ale w to nikt nie wierzy. Powody ustąpienia hrabiego są natury politycznej. Jest on bowiem politykiem, skrajnym konserwatystą, a cesarz pragnie na stanowisku szefa generalnego sztabu mieć człowieka stroniącego od walki stronnictw. Dymisja szefa sztabu generalnego nie dowodzi, że zerwał on z cesarzem, bo w takim razie nie mógłby objąć komendy korpusu. Nadto cesarz Wilhelm przypiął mu świeżo własnoręcznie order domu Hohenzollernów.

Bruksela 3 lutego. *L'Etoile Belge* ogłasza list królewskiego adjutanta barona van der Smissen, w którym ten ostatni przemawia za rewizją konstytucji w duchu umiarkowanym.

Madryt 3 lutego. Przy wyborach do Izby deputowanych wybrano sześciu konserwatywnych i dwóch liberalnych posłów. W Huescar, jak zapowiedziałem, zwyciężył karlista książe Castelar. Na prowincji zwyciężyło stronnictwo rządowe.

Lizbona 3 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza zawieszenie ustawy, według której nie wolno nikogo aresztować bez wyraźnych dowodów jego winy. W tymże numerze dziennika urzędowego znajduje się rozporządzenie upoważniające rząd do zawieszenia wydawnictwa dzienników, które przez swe artykuły zdolne są zakłócić spokój. Z pism lizbońskich zawieszono dwa: *Patria* i *Debates*. Rada stanu została zwołana, aby zadecydować o ile cywilnych uczestników powstania sądzić można według ustaw wojskowych. Przywódcy republikańscy Samphio i Talles zbiegli do prowincji Braga, gdzie ich aresztowano. Tamże przeniesiony zostanie 18 pułk piechoty. Dziewiąty bataljon strzelców i 10 pułk piechoty zostaną rozwiązane.

Waszyngton 3 lutego. Następcą zmarłego sekretarza skarbu p. Windom ma podobno zostać jeneralny pocztmistrz p. Vanamaker. Nadto mówią o kandydaturze Mac Kinley'a na tę godność.

(Dziś otrzymane).

Lwów 4 lutego. Cesarz przesłał do Brzeżan, w odpowiedzi na adres wiernopoddańczy, przesłany mu przez ruski wiec, który się tam odbył przed sześciu tygodniami, bardzo łaskawe podziękowanie. Rusinom podziękowanie tem większą zgotowało radość, ponieważ wspomniany adres wyrażał właśnie poglądy zgodne z oświadczeniami młodoruskich posłów i metropolity.

Lwów 4 lutego. W Kołomyi odbył się onegdaj ruski wiec przedwyborczy. Utworzono tam osobny komitet, który kierować ma akcją wyborczą w kołomyjskiej kurji mniejszych właścicieli.

Lwów 4 lutego. Ksiądz Kowalski z Kulikowa, podejrzany o podpalenie, został przez sąd przysięgłych uznany niewinnym i natychmiast wypuszczony na wolność.

Wiedeń 4 lutego. Krzyżują się tu najrozmaitsze pogłoski o ustroju przyszłego rządu. Jedni uważają stanowisko Dunajewskiego za bardzo ustalone, a inni spodziewają się lada dzień jego upadku, a jako kandydata na ministra skarbu, wymieniają p. Chertek.

Wiedeń 4 lutego. Bank narodowy zniża z dniem dzisiejszym procent na cztery od 100.

Wiedeń 4 lutego. Około 10.000 czeladników szewskich z dniem wczorajszym zaprzestało pracy.

Berlin 4 lutego. Rzymskiemu korespondentowi *Berliner Tagbl.* oświadczył jeden z posłów zaprzyjaźnionego z Włochami mocarstwa, iż najprawdopodobniej przesilenie gabinetowe zostanie załatwione w ten sposób, że obecnie stanie u steru ministerjum koalicyjne Rudini-Nicotera, które następnie w bardzo krótkim czasie ustąpiłoby miejsca nowemu gabinetowi Crispiego.

Berlin 4 lutego. *Norddeutsche Allgem. Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, na mocy którego zupełna dymisja hr. Waldersee nie została przyjęta. Natomiast uwolnił go cesarz od obowiązków szefa generalnego sztabu i zamianował komendantem IX korpusu. Rozporządzenie wyraża uznanie dla hr. Waldersee i wskazuje na położone przez niego zasługi, mianowicie przy reorganizacji sztabu generalnego, a w końcu przypomina świeże wyszczególnienie hrabiego przez monarchę.

Paryż 4 lutego. Z powodu otwarcia parlamentu francuzkiego wydał kardynał Lavigerie odezwę do duchowieństwa algierskiego, wzywając do utworzenia wielkiego katolickiego stronnictwa, które uznałoby rząd republikański i działało samodzielnie, nie łącząc się ze staremi stronnictwami konserwatywnemi. Literat Bonnafon ogłasza treść swej rozmowy z Poppem. Ten ostatni sądzi, że polityka we Francji stanie się niewolnicą mody. Zachowanie się kardynała Lavigerie Popp pochwala, ale utworzenie we Francji stronnictwa katolickiego uważa za mrzonkę. Ustawy szkolne są niegodziwym gwałtem. Uznają to nawet republikanie. Do obaw Francja nie ma powodu, bo dzięki swym sprzymierzeńcom, może ona długo utrzymać *status quo*.

Paryż 4 lutego. Wybór Ferry'ego na godność prezesa komisji celnej senatu, uważają tu za demonstrację przeciw cłom.

Paryż 4 lutego. Znany morderca Eyraud został wczoraj stracony: zachował się bardzo spokojnie.

Bruksela 4 lutego. Rząd wpadł podobno na ślad spisku zmierzającego do wywołania powszechnej rewolucji wojskowej.

Petersburg 4 lutego. W. książę Jerzy, który wskutek upadku odniósł ciężkie obrażenia na grzbiecie, wrócił już do Aten.

Rzym 4 lutego. Król konferował z Zanardellim, o sytuacji politycznej.

Madryt 4 lutego. Na 427 wybranych posłów, przypada 120 mandatów na członków opozycji.

Oporto 4 lutego. Czas, przez który obowiązywać ma prawo doraźne, został przedłużony o miesiąc.

Londyn 4 lutego. W stronnictwie irlandzkiem zawarty został kompromis, na mocy którego Mac Carthy został uznany przywódcą całego stronnictwa. Parnell i O'Brien udadzą się do Ameryki, aby zbierać pieniądze na cele narodowe.

Konstantynopol 4 lutego. Zanim rząd rosyjski i inne mocarstwa wysłały do rządu bułgarskiego notę w sprawie nihilistów, zwracał tutejszy poseł rosyjski p. Nelidow uwagę W. Porty na to, że w Bułgarji bawi dziesięciu nihilistów, z których jeden zajmuje się wyrabianiem we własnej pracowni materjałów wybuchowych.

Wiedeń 4 lutego. Usposobienie giełdy spokojne. Akcje kredytowe 306.37, Laenderbanku 217.70, Koleje państwowe 240.75, Anglobanku 165.—. Renta złota 104.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	91 50	Obl. ind. gal..	— —
Renta austrjac. srebrn. „	91 50	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	— —
Renta austrjac. 4% złota.	108 90	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	— —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102 20	4½% Listy zas. Banku kr. g..	— —
Akc. ban. AW..	998 —	Akc. Länder..	217 70
„ kredytowe	306 —	„ kol. Kar.-L.	210 50
Londyn.......	114 10	„ „ lw.-czer.	— —
Napoleony	9 04	„ „ połudn..	12? 12
Dukaty	5 41	Ruble	132 25
Marki	56 10	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	100 55		
4% „ złota	104 —		
Losy prem. w..	136 25		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 3 lutego.

Bank. austr....	178 40	4% Lis. lik. pol.	70 —
Krótki Wiedeń	177 95	Ak. kol. Kar. L.	93 75
Banknoty ros..	235 55	austr. kred.	174 87
5% Lis. zas. pol.	73 —	Ultimo Ruble.	235 75

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 109(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S w administracji „Kurjera Polskiego".

Buchalter, biegły korespondent języka niemieckiego poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod A. A. Administracja „Kurjera Polskiego". 224(4-6)

Chłopak liczący lat 17 umiejący czytać i pisać poszukuje zajęcia bądź jako służący, kolporter lub do posług sklepowych. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod adresem Kazimierz Zawadzki. 223(6-?)

Doniesienia rozmaite.

Kwiczoły codziennie świeże para po 25 cnt. w handlu **Knorcka** Florjańska 23 228(4 6)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane sa do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej, Rynek Krzysztofory. 176(6 6)

Lokale.

Dwa pokoje daże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju. 1056(275 ?)

Ogłasza do wynajęcia:

zaraz:

2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój kawalerski na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 10.
3 lub 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze z meblami lub bez, ul. Batorego Nr. 24.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 5.
2 pokoje, prz dpokój na wysokiem parterze, ul. Łobzowska Nr. 31.
Pokój kawalerski z meblami lub bez na parterze, ul. Jasna Nr. 10.
W Zakopanem w zdrowem położeniu na Krupówkach są **2 pokoje** na I piętrze, urządzane zagranicznym komfortem na zimę do wanajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 56.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i żadnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na II piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Feselska Nr. 10.
Pokój z nyża ładnie umeblowany na III piętrze, ulica Dominikańska Nr. 4.
5 pokoi, 3 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.

Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje, kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje z żadnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
3 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 pokoje, nyża na II piętrze, ul. Szewska Nr. 4.
4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Florjańska Nr. 45.
2 pokoje, na II piętrze, ul. Florjańska Nr. 4.
4 pokoje, kuchnia z ogrodem na morga dużym na Czarnej wsi Nr. 15.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Szewska Nr. 1.
2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, można być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.
4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia na I piętrze ul. Florjańska Nr. 47.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu, Rynek Nr. 35.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

1ogłoszenia do płatkowania [illegible]

[illegible]

Podczas karnawału

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE

Wystawy

w Sukiennicach

zaczyna się o godz. 5-tej

we Środy, Piątki i Niedziele.

Wstęp 30 cnt. Dla dzieci 10 cnt.

We Środy i Niedziele

Koncert muzyki wojskowej.

1034(13-24)

Każdy

może towarzyskie i znajome koła doskonale zabawić, najlepszymi, ciekawymi dowcipami i czarodziejskiemi sztuczkami, dającemi się bez przyrządów wykonać. Wiele nowych rzeczy, 70 sztuczek.

Bliższe szczegóły bezpłatnie.

E. FEHÉR

Buda-Peszt ul Andrassego L. 37

19536 (-26)

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Na kolędę

Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu, jak i obce, z najpierwszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca: 957(25-?)

Księgarnia katolicka

Dr. W. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

[illegible]

Najnowsze pieśni Jana Galla

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

JAN GALL, op. 14. Nr. 1. **Chanson d'amour.** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuzkim Słowa V. Hugo. Cena **80** cnt.
„ Op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena **60** cnt. 1046(6-?)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. a webowe bielone od 15 do 60 złr. bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w Korczynie koło Krosna

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład:

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom sp. Helclowej.
Lwów, ulica Akademicka Nr. 2.
Tarnopol, ulica Gimnazjalna Nr. 30.

1060(3-20)

Fabryka organów

premiowana na wystawie krajowej w r. 1887 w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić Wieleb. Duchowieństwo i P. T. Publiczność, że wyrabia **Organy** kościelne, salonowe, piszczałkowe i języczne; **fisharmonie** i wszelkie miechowe instrumenta w rozmaitych rozmiarach, systemach, kombinacjach i strukturach, francuzkie ekspresyjne, stożkowe (Kegelsystem) i t. d., po nader zniżonych cenach na częściowe spłaty (raty z 15-letnią gwarancją. Podejmuje także większe i mniejsze restauracje, przerabiania i strojenia **organów kościelnych i salonowych, fisharmonij, samogrających machin i** wszelkich instrumentów w zakres organmistrzostwa wchodzących. 1049(2-?)

JAN GROCHOLSKI, organmistrz i mechanik
w Krakowie, ul. Podzamcze Nr. 7.

„Osobliwości" 917(10-10)

paryzkiej wystawy światowej i krajowej wystawy wiedeńskiej.

„Cud nowoczesny"
elektryczno-mechaniczny przyrząd do zapalania cygar, z niklu, pięknie emaliowany; przez mechaniczne pociśnięcie zapala się podczas największej burzy i wiatru, nigdy nie zawodzi. Koniecznie potrzebny przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr. **50** cnt.

„Niezbędny dla każdego"
[illegible] przyrząd uniwersalny, który [illegible] obcęgów, noża, [illegible] krajania szkła, [illegible] korków, [illegible]

„Przechodzący wsz. nowości"
nowo wynaleziony [illegible] wy aparat do gotowania, w którym w najkrótszym czasie za pomocą pary, pieczenie, ryby, zupy, kartofle, jarzyny i inne potrawy sporządzić można. Taki aparat wraz z kociołkiem kosztuje tylko:
na 2 litr. objęt. **3** złr. **50** cnt.
„ 3 „ „ **4** „ — „
„ 5 „ „ **5** „ — „

„Jeszcze niebywałe"
Buchonia do ostrzenia nożów i kos, którą jest się wstanie w przeciągu sekundy najtępszy nóż lub kosę wyostrzyć, jest więc najpotrzebniejszą dla rzemieślników, fabrykantów i t. d., w końcu każdemu człowiekowi i kosztuje tylko **1** złr.

„Najkorzystniejszy dla gospodyń"
uniwersalny aparat kuchenny, którym można w 2 minutach, masło, śmietankę, mrożniki, lody i t. d. dostawić i w minucie kartofle, rzepy, rzotkiew, chrzan cebulę, ogórki i t. d. grubo lub cienko przysposobić. Aparat ten w każdej kuchni znajdować się powinien, kosztuje tylko **1** złr.

„Bardzo zabawny i pouczający"
nowo wynaleziony kieszonkowy mikroskop, [illegible] Przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr.

„Wyszydzająca wszystkie wynalazki nowość".
Spirytusowa maszynka do gotowania, która w 3 minutach pieczenie, kartofle, jarzyny, herbatę, kawę, krótko mówiąc wszystko przysposabia; zewnątrz pięknie przedstawia się, zawiera zbiornik na spirytus i t. d. jest więc wszystkim koniecznie potrzebną. Praktyczny ten wynalazek koszt. tylko **3** złr. **50** ct.

„Która jest godzina"
wskazuje dobrze regulowany budzik w pięknej niklowej oprawie, ze wskazówką sekund i cudownie dźwięcznemi dzwonkami. Budzik ten jak najakuratniej idzie i koszt. tylko **3** złr. **50** cnt.

Bardzo potrzebne przedmioty te wysyła na żądanie za pobraniem pocztowem.

D. KLEKNER, Wiedeń, I, Schönlaterngasse Nr. 13.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(11-?)

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 266(157-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Na sezon zimowy.

Dziczyzna taniej, jak inne mięso.

Zając sztuka od 90 ct. do 1·20 — Jeleń od 20 ct. do 50 ct. za 1 funt. — Sarna od 35 ct. do 75 ct. za 1 funt. — Dzik od 20 ct. do 50 ct. za 1 funt.

Bażanty, kuropatwy, jarząbki i kwiczoły zawsze na składzie. — **Drób tuczony** we wszelkich gatunkach. — **Smalec** na pączki 35 cnt. za funt. — **Masło dworskie** 55 cnt. za funt. **Konfitury i marmolady** w najlepszych gatunkach. — **Powidła i śliwki** bośniackie. — **Owoce** świeże i winogrona hiszpańskie.

1035(7-12) Z uszanowaniem

H. Knoreck, Florjańska 23.

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube, ciepłe, nie do zdarcia derki nader po cenach bajecznie nizkich.

Derka nakonia 1 1/4 metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50 cnt.
Derka na konia 1 3/4 metra długości i szerokości	1 „	80 „
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „	50 „
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „	50 „
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 „	— „
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „	— „
Koc jedwabny bouret sztuka	3 „	50 „

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,
Exporteur
Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23

872(14-20)



Uwiadomienie.

Z powodu zamknięcia cła w Ameryce zmuszony jest **„Wiedeński Dom Komisowy"** wysprzedawać wielkie składy modnych towarów, które miały być do Ameryki wysłane, po następujących niedowwierzenia nizkich cen.:

„Walerja" damskie chustki,

z najlepszej wełny berlińskiej, w najpiękniejsze wzory i odcienia, oraz wspaniałych kolorach, jak: bordeaux, niebieskich, szarych, kremowych, czarnych, brunatnych, zielonych, białych, żółtych i t. d.

tylko po 2 złr. 50 cnt.

Większego i lepszego gatunku

tylko po 3 złr. 50 cnt.

Nalepszego i najprzedniejszego gatunku wspaniałej roboty **tylko po 5 złr.**

„Walerja" chusteczki na głowę, z najprzedniejszej wełny berlińskiej, w rozmaitych kolorach **tylko po 1 złr. 50 cnt.**

Zimowe trykotowe damskie staniki pięknie i modnie wykonane, z modnemi guzikami, taśmami i bogato przyzdobione **tylko po 2 złr. 50 cnt.**

Pierwsze jakości i najbogaciej wykonane **tylko po 3 złr. 50 cnt.**

Przy obstalunkach wystarczy podać, czy ma być dla słusznej, średniej lub małej osoby. Wysyłkę uskutecznia za pobraniem pocztowem, albo też po przysłaniu należytości. **„Wiedeński Dom Komisowy"** Ferdynanda Astl, Wiedeń VI., Esterházygasse Nr. 12/ctl. 930(3-?)

Proszę niezwłocznie zamawiać.

SKŁAD FORTEPIANOW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.



Wynajem! Wynajem!

Sprzedaż na raty!

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18. 910(6-6)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych.

Zawiadmoienie dla

Wielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności.

Organy, fisharmonje, arystony, harmoniki ręczne, słowem wszystkie tak miechowe, jak i korbkowe instrumenty, naprawia i przerabia.

Stefan Grudziński, Organmistrz
(6-6) ul. Długa 11.

Najnowsze powieści

W. hr. Łosia

dopiero co opuściły prasę

„Linoskoczka" t. II. „Jędrzek" t. I.

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, gdzie się znajdują dawniejsze **powieści** tegoż autora. 982(12-?)

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona"

Nowelle 808(12-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.
(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZAKŁAD

OGRODNICZY HANDLOWY

w Krakowie

przy rogatce Zwierzynieckiej pod Nr. 29.

Przyjmuje i uskutecznia w jak najkrótszym czasie wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, a mianowicie: **Bukiety, bukieciki** zwykłe kotylionowe, ślubne, **wieńce** ze świeżych i zasuszonych kwiatów, **bukiety** zasuszane Macartowskie 1026(10-?)

Wielki wybór

kwiatów wazonkowych, róż sztamowych i wazonowych, krzewów ozdobnych, drzew owocowych, nasion kwiatowych i warzywnych, oraz wysadków kwiatowych i warzywnych.

Przyjmuję zarazem zakładania ogrodów.

Na sezon karnawałowy,

wielki zapas róż, gwoździków i kamelji.

Zamówienia na prowincję,

uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

K. Miciński.

Ser Wiśniowski

sprzedaje się obecnie w Krakowie

wyłącznie 1066(2 2)

w handlu M. Jawornickiego

Rynek 44.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 183- i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

EUG. SMIDOWICZ, Kraków Sukiennice L. 29

poleca w doborowym wyborze i najtaniej

TOWARY NORYMBERGSKIE.

Bawełny, Wełny, Włóczki, Kanwy, Jedwabie, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Guziki, Klamry, Igły, Szpilki, Nici maszynowe Harlanda i Klarka, Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia. Weloniki, Gazy, Rękawiczki jedwabne i wełniane.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. 1015(13 15)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(21-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 30	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	92 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26 letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	03 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 75
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „	97 75	98 75
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 -
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 5
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	212 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	231 75	232 75
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	303 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgierskiego „ „	12 —	13 —
„ włoskiego „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	7 25	8 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.

NADZWYCZAJNY DODATEK
do Nru 34
„KURJERA POLSKIEGO".

TELEGRAMY:

Wiedeń 4 lutego. Pogłoska o dymisji ministra skarbu dra **DUNAJEWSKIEGO** utrzymuje się uporczywie. Lewica tylko za cenę jego usunięcia przyrzekła poparcie gabinetowi hr. Taaffego. Taaffe gotów jest poświęcić swego kolegę. Dlatego urzędowe uwolnienie Dunajewskiego spodziewane jest jeszcze w tym tygodniu, t. j. przed zapowiedzianem na niedzielę zgromadzeniem lewicy. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że następcą dra Dunajewskiego zostanie Niemiec p. Steinbach. Te same koła przygotowane są na niespodzianki. W każdym razie uchodzi za rzecz pewną, że ministrem skarbu nie zostanie żaden z wybitnych reprezentantów jakiegobądź stronnictwa. Jeżeli Dunajewski rzeczywiście otrzyma dymisję, można się będzie spodziewać rychłego upadku gabinetu Taaffego. Mówią, że w takim razie nowy rząd oprze się na większości polsko-niemieckiej a system jego będzie naturalnie liberalny.

Wiedeń 4 lutego. Dzisiejsza urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza o przeniesieniu w stały stan spoczynku ministra skarbu Dunajewskiego, z nadaniem mu przez Cesarza orderu Wielkiego krzyża św. Szczepana i nominacją na członka Izby panów.

Ministrem skarbu zamianowany został Steinbach.

Wydawca i Redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Fr. Głowacki.